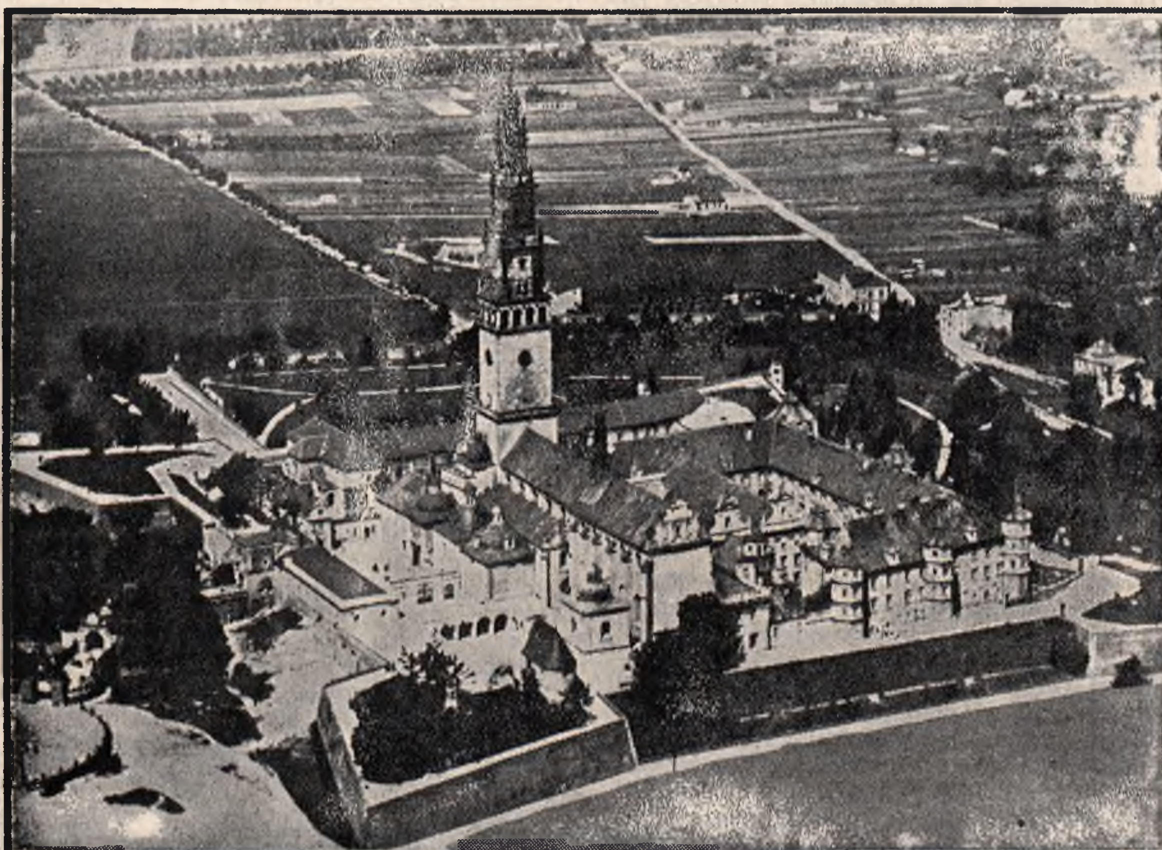
Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy

Nr. 20. Kraków, 17 maja 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



Jasna Góra widziana z samolotu.

O ŁAD SPOŁECZNY.

Tygodnik archidiecezji lwowskiej „Gazeta Niedzielna" w numerze z 10-go maja b. r. w artykule „Pretensje do Kościoła", stwierdza, że z okazji ostatnich krwawych zajść w kilku miastach Polski, ze świata robotniczego często pada zarzut i oskarżenie, że Kościół milczy, zamiast podać praktyczne sposoby rozwiązania dzisiejszych trudności kryzysowych i nie organizuje społeczeństwa na nowych zasadach, któreby zapewniły ludziom także jaką taką szczęśliwość doczesną. „Źródło tych zarzutów — czytamy w artykule — jest jasne. Płyną one z tego przeświadczenia, że dotychczasowe kapitalistyczne, socjalistyczne i bolszewickie próby uszczęśliwienia ludzkości zawiodły i że jedynie Kościół, jako instytucja Boska, mógłby jeszcze coś poradzić. Są one wynikiem tego przedziwnego zjawiska, że Kościół jeden tylko, mimo burz, stoi od wieków i gdy wszystko zdaje się już rozpadać, On sam jedynie spokojnie walczy i zdobywa". W dalszym ciągu autor (St. Wieroński) przypomina, że zadaniem Kościoła jest nauczać i szerzyć Ewangelję, Boże prawo moralne podawać, głosić, wyjaśniać, do warunków i zagadnień dostosowywać. Czy więc Kościół — czytamy dalej — wyrzeka się zabierania głosu w sprawach doczesnych, ziemskich, politycznych i gospodarczych? Wyrzeka się, o ile nie łączą się one z Jego posłannictwem. Nie chce więc Kościół decydować o ustroju politycznym państwa, o jego programie gospodarczym, o rozwoju społecznym. Zostawia to państwu i jego obywatelom, zabiera zaś Kościół głos w powyższych sprawach wtedy, gdy państwo lub społeczeństwo rozwiązuje je wbrew prawu Bożemu, z krzywdą części obywateli, z naruszeniem jego posłannictwa. Zabrał więc Kościół głos w sprawach politycznych, społecznych i gospodarczych przez usta swoich ostatnich papieży: Leona XIII-go i Piusa XI-go i zażądał sprawiedliwości dla warstw niższych, godziwej, wystarczającej na utrzymanie rodziny zapłaty za pracę, zażądał dla pracujących prawa stowarzyszania się i obrony, zażądał współpracy stanów, zamiast wzajemnej walki, zażądał wreszcie, aby możliwie każdy obywatel coś posiadał. Są to, jak widzimy, żądania daleko idące w życie społeczne.

Stawiając te sprawiedliwe żądania w imieniu uciśnionych i bezbronnych, nie rozstrzyga Kościół tego, w jaki sposób mają one być wprowadzone w życie. Zostawia to poszczególnym katolikom. Oni, jako obywatele państwa i członkowie społeczeństwa, mają myśleć o tem, w jaki sposób wielkie hasła Kościoła św. wcielić w czyn. To ich zadanie i obowiązek. Oni mają wypracowywać w szczegółach program polityczny i społeczny, ale tak, aby nie sprzeciwiał się on prawu moralnemu. Katolicy zbłądzili, że dali sobie wydrzeć opracowywanie powyższego programu przez żywioły niereligijne. I dziś wielu katolików błądzi, gdy zostawia to socjalistom, wolnomyślicielom, bolszewikom, zamiast samym zakasać rękawy do pracy. Błądzi też wielu, oglądając się

na Kościół i wymagając od niego, aby podał sposób usunięcia bezrobocia, by budował fabryki, mieszkania dla bezrobotnych, jednem słowem czynił to, co ma czynić państwo i jego obywatele.

Kościół rzuca najgłębsze podstawy pod doczesną także szczęśliwość, gdy uczy moralności. To też jest pierwszym obowiązkiem kapłanów. Katolicy świeccy winni to zrozumieć. Sprawy doczesne są zostawione staraniom i wysiłkom katolików świeckich. Gdy to dobrze zrozumieją, nie będą mieć niesłusznych pretensyj do Kościoła i jego sług.

Tyle „Gazeta Niedzielna“ na ten zasadniczy temat.

A teraz wejdźmy w życie. Dlaczego tyle miljonów obywateli, choćby w naszej Ojczyźnie, jest niezadowolonych i uważając się za pokrzywdzonych prą nawet gwałtem i rozlewem krwi do przebudowy obecnego ustroju Polski? Jedni odpowiadają krótko: To ręka Moskwy! To bolszewicy prą do przewrotu w Polsce, bo sobie za cel wzięli komunizować cały świat i doprowadzić do takiej niewoli i dziadostwa, jakie mają u siebie. Niewątpliwie jest w tem twierdzeniu dużo słuszności, gdyż wina komunistów i żydów została tu nad wszelką wątpliwość stwierdzona. Ale nie cała słuszność, bo komunizm i socjalizm szerzą się przedewszystkiem tam, gdzie z jednej strony jest garść ludzi bardzo zamożnych, a samolubnych i niedbających o nic, byle tylko nadal się bogacić i opływać we wszystko, a z drugiej strony są wielkie rzesze ludzi bardzo biednych. Gdyby komuś te słowa wydały się demagogją i radykalizmem, to niech wie, że stwierdzili to publicznie w encyklikach dwaj papieże: Leon XIII (z domu hr. Pecci) i Pius XI (syn kierownika warsztatów fabryki tekstylnej). I dlatego właśnie obydwaj ci wielcy Papieże żądają od katolików, żądają od rządów, by dążyły do sprawiedliwego podziału dóbr społecznych. Jest to sprawa trudna, lecz załatwiona być musi (im wcześniej tem lepiej) i w jej rozwiązaniu powinni zabierać głos zwłaszcza katoliccy uczeni socjologowie. W każdym razie tak dziwaczny podział ziemi, że jeden posiada tysiące mórg a drugi parę morgów, z których musi wyżywić całą nieraz liczną rodzinę, mogąc nadto zarobić kilkadziesiąt groszy dziennie albo i nic, musi być zarzewiem ciągłych niepokojów i przewrotów.

Tak było w Hiszpanji, w której dziś płoną niesprawiedliwie ręką Moskwy podpalane kościoły, walą się bomby w lokale Akcji Katolickiej, szkół katolickich i t. d. Znawca tamtejszych stosunków pisze w jednym z katolickich dzienników, że kiedy przywódca partji katolickiej Gil Robles, rozumiejąc słuszny głód ziemi u mas ubogiej ludności, w swój program polityczny wstawił konieczność dobrowolnego przeprowadzenia reformy rolnej z pewnem odszkodowaniem, to właściciele ziemscy (podobno nawet także katoliccy) odwrócili się od niego przy wyborach i odmówili mu poparcia. W takich warunkach przy wyborach ogromne zwycięstwo odniosła lewica, a rząd radykalno - komunistyczny jako jedną z pierwszych wydał ustawę o konfiskacie majątków ziemskich bez odszkodowania!

Podobnie z fabrykami i różnemi przedsiębiorstwami: jeden zarabia miesięcznie na całą rodzinę kilkadziesiąt złotych, a drugi tysiąc i więcej (wszystkie pisma polskie donosiły o horrendalnych różnicach płac w przemyśle cukrowniczym, ciężkiego przemysłu i t. p.). Wybuchają przeto ciągle zatargi i strajki pokrzywdzonych, które przywódcy komunistyczni tak łatwo wyzyskują do swoich celów, doprowadzając przytem do rozlewu krwi.

Dodajmy do tego te rzesze ludzi bezrobotnych, zrozpaczonych a zrozumiemy — jak słusznemi były słowa encyklik papieskich, biorących ludzi uciśnionych w obronę! Jak słusznemi i złotemi były słowa Arcypasterza archidiecezji krakowskiej, który ze ściśniętem sercem, niedawno, bo po wypadkach krakowskich wzywał całe społeczeństwo do kierowania się sprawiedliwością i miłością Chrystusową a nie wyzyskiem czy niedbalstwem, które ustępują dopiero na widok rozruchów czy krwi. (Orędzie J. E. Ks. Metropolity Sapiehy zamieszczone w 14-tym numerze „Dzwonu“ radzimy jeszcze raz uważnie przeczytać i przemyśleć). Jakże wiele słuszności ma p. E. Januszkiewicz, który w ostatnim (6-tym) numerze „Kultury“ powiada, że skuteczniejszym od wszelkich związków do zwalczania komunizmu byłby związek ludzi zamożnych, którzy chcą dobrowolnie dzielić się nadmiarem swych dóbr z tymi, którzy nie posiadają nic.

Piszący te słowa potrafi nawet po nazwisku wymienić także i takich robotników, którzy zarabiają miesięcznie 300 do 400 zł. i więcej (nauczyciel zaczyna od 130 zł.), a jednak ciągle uważają się za pokrzywdzonych i przebąkują o przewrocie. Panowie ci, choćby nawet należeli do Bractw kościelnych, także nie są w zgodzie z encyklikami społecznemi i chyba nieświadomość może ich tylko ochronić przed nazwą demagogów i burzycieli pokoju społecznego.

Robotnicy, chłopi i ogół ludności tak zwanej niższej klasy nie wołają jednak o sam chleb tylko. Wołają także o przywrócenie im praw obywatela, biorącego pełny udział w życiu państwowem, politycznem — i tu leży drugie źródło niepokojów w Polsce. Żądaniu temu niepodobna odmówić słuszności. Owszem, powinniśmy wszyscy co sił starczy pracować nad tem, byśmy nie mieli analfabetów politycznych, by w życiu publicznem brało udział nie parę tysięcy ludzi, ale cały wielomiljonowy Naród polski. Będzie to najlepszą gwarancją pokoju społecznego, siły i niepodległości Polski.

Sprawą tą nie będziemy się zajmować, gdyż „Dzwon“ nie jest pismem politycznem. Uważamy sobie jednak za obowiązek przypomnieć katolikom, żeby brali pełny udział w życiu publicznem i kierowali się w niem zasadami, które głosi Kościół katolicki. Dwadzieścia kilka miljonów katolików Polski winno nadawać ton życiu Polski, a nie być ciągle Kopciuszkiem, popychanym w objęcia Moskwy i bezbożnictwa.

Jakież końcowe wnioski z naszych przydługich rozważań?

Katoliccy robotnicy, chłopi, rzemieślnicy, pracodawcy, inteligenci i t. d. winni się łączyć w swoje własne związki dla skutecznej obrony słusznych swoich spraw, a nie wpisywać się do organizacyj, które kierują się nienawiścią, lekceważą religję i Boga, a za dogmat mają dziką walkę klas. Trzeba nam tworzyć organizacje własne, które się kierują Ewangelją, społecznemi zasadami Kościoła i za cel stawiają sobie współpracę całego społeczeństwa, dla dobra wszystkich. To jest ten sprawiedliwszy ustrój społeczny, do którego dążyć winni wszyscy katolicy. To jest ten ustrój przyszłości, którego zarys znajdziemy w społecznej encyklice Ojca św., Piusa XI „Quadragesimo anno“. Trzeba zatem tę encyklikę wziąć w rękę, przestudjować ją gruntownie i wprowadzać w życie. Albo ją spalić! — jak ktoś słusznie powiedział.

Przed obchodem rocznicy Encyklik społecznych.

Uroczystość obchodu społecznych Encyklik papieskich odbędzie się w tym roku w Krakowie w niedzielę, 24 maja, według następującego programu:

1. O godzinie 9-tej rano zbiórka organizacyj katolickich na ul. Straszewskiego.

2. O godzinie 9.30 wymarsz organizacyj do kościoła Najśw. Marji Panny.

3. Po nabożeństwie pochód do Domu Katolickiego i Akademja.

Podając tylko w krótkości przebieg uroczystości — Komitet obchodu zwraca uwagę na doniosłość tegorocznego obchodu. Liczne wypadki rozruchów społecznych, jakich byliśmy świadkami ostatnio uwidaczniają dostatecznie grozę bezładu rewolucyjnego, jaki przeziera poprzez silne podmuchy komunistyczne w socjalizmie a obchodowi społecznemu katolickich organizacyj w Krakowie wytyczają charakter skupionej i nabrzmiałej powagą chwili manifestacji — zrównoważonej wolą budowania ładu społecznego w Polsce nie na rozruchach ulicznych i niszczeniu dobra współobywateli, ale na troskliwej i czujnej sprawiedliwości społecznej, obejmującej solidarnie cały żywy organizm społeczny narodu polskiego.

Społeczeństwo katolickie winno wziąć w obchodzie masowy udział!

Na Niedzielę piątą po Wielkiejnocy.

EWANGELJA: Jan XVI. 23—30.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o nic żeście nie prosili w imię moje: Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna. To wam powiadałem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie: i nie mówię wam, że ja będę Ojca prosił za wami: albowiem sam Ojciec miłuje was, boście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, że ja od Boga wyszedłem. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz,

Katolicki robotnik winien zakładać swoje związki zawodowe, albo wpisywać się do już istniejących związków, a nie iść na pasku socjalistów i komunistów.

wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby ciebie kto pytał: dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.

Dzisiejsza niedziela poświęcona jest do obudzenia i podtrzymania w nas ducha modlitwy. Cała liturgja nawołuje usilnie, byśmy nasze potrzeby Bogu przedkładali. „Jeśli o co prosić będziecie Ojca... da wam“. Człowiekowi modlącemu się będzie łatwiej dosłyszeć i dać posłuch Bogu: „Jam jest Pan, Bóg twój. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną“.

Jeżeli wszystkie przykazania Boskie mają za sobą za ich zachowanie obietnicę błogosławieństwa, a groźbę przekleństwa za ich przekroczenie, to przedewszystkiem tyczy to I-go przykazania Bożego. Jest ono ośrodkiem, z którego rozchodzą się drogi ludzkie; stoi ono przed ludzkością, jako wielkie: albo-albo. Albo szczęście i błogosławieństwo, albo przekleństwo. Miłość nie jest żartem, a już najmniej miłość Boga, który tyle uczynił dla Swego stworzenia. Ta miłość, nie znająca granic, podyktowała I-sze przykazanie, a bezpośrednio przed niem powołuje się Bóg na Swe dobrodziejstwa: „Jam jest... którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej. Ja, a nie bożki i bałwany, którym się kłaniają ludy wokoło siebie. Dlatego tylko Ja mam wyłączne prawo do twego serca. Cóż dziwnego, że najwięcej przekleństwa spada za grzech przeciw I. przykazaniu Bożemu?

Ale i my katolicy nigdy ciężej nie grzeszymy, jak przez wykroczenie przeciwko I. przykazaniu: „Jam jest Pan, Bóg twój“. Czyż w Nowym Zakonie nie brzmią te słowa jeszcze bardziej miłośnie? Czyż nie daleko większe dowody Swej miłości dał nam Bóg? Czy grzechy i piekło nie są o wiele

„Pójdźcie do Mnie wszyscy!“



twardszą niewolą, niż dla Żydów Egipt? Podczas gdy Żydów wybawił przez krew zwierząt, to nas przez krew Swego Syna. Czyż nie obiecał nam piękniejszej ojczyzny nad ziemię obiecaną Żydom? O ukochani, grzechy przeciwko I. przykazaniu, na które przy spowiedzi prawie nie zwracamy uwagi, w oczach Bożych muszą nabierać wielkiej szkarady. Jak więc jest z nami? Jak zachowujemy to przykazanie? Otwórzmy katechizm. Tej książki nie wolno nam nigdy od siebie odrzucić. „Czego zakazuje I-sze przykazanie Boże?“ „...grzechów przeciwnych wierze, nadziei, miłości, jakoteż grzechów przeciwnych czci, Panu Bogu należnej“. A gdy te grzechy uciekły nam już z pamięci, to czytajmy dalej: „Czem grzeszy się przeciw wierze?“ „...niewiarą i błędnowierstwem; odstępstwem od wiary i zaparciem się wiary; obojętnością we wierze; dobrowolnem powątpiewaniem o prawdach wiary; rozmową przeciwną wierze lub przysłuchiwaniem się dobrowolnem takiej rozmowie; czytaniem i rozszerzaniem książek, gazet i pism wierze nieprzyjaznych. Drodzy czytelnicy! Czy to nie są grzechy naszych dni? Wejrzyjmy we własne sumienie, czy to przykazanie nie osądza nas w jakimś punkcie? A czyśmy nigdy nie zgrzeszyli przeciw nadziei brakiem ufności, czy zuchwałą ufnością? A przeciw miłości nie wykroczyliśmy nigdy? Sprzeciwia się jej każdy grzech ciężki, lecz szczególnie niechęć i nienawiść do Pana Boga. Czy nasze sumienie będzie nadal spokojne, gdy wyliczymy grzechy przeciwne czci, należnej Bogu?: „bałwochwalstwo, zabobon, wróżbiarstwo, czarnoksięstwo, świętokradztwo, kuszenie Pana Boga, zaniedbywanie modlitwy i służby Bożej“. Tych wszystkich grzechów po wszystkie czasy zakazał Bóg ze Synaju, ogłaszając „Jam jest Pan, Bóg twój. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną“. Wśród przerażających błyskawic i grzmotów głosił Bóg przykazania, czyż mniej srogo będzie się domagał odpowiedzialności od tych, którzy je przestępują? Ważność przykazań wyczytajmy z tego, że one będą rozstrzygać o zbawieniu naszej duszy. Wszelka strata niczem jest wobec zguby duszy: „Nie bójcie się cudzych bogów... ale Pana Boga waszego“ (4 Król. 17, 35).

Z naciskiem podkreśla Bóg zakaz cudzych bogów, czyli bałwochwalstwa. Popełnia się je, gdy stworzeniu oddaje się cześć Bogu należną. Zatrzymajmy uwagę naszą na tych słowach, bo bałwochwalstwo bardziej jest w dzisiejszych czasach zakorzenione, niżby się nam zdawało. Przy rachunku sumienia przechodzimy koło bałwochwalstwa bez zwrócenia nań uwagi, gdyż wyznajemy jednego Boga; lecz w rzeczywistości żaden grzech tak się nie zagnieżdża i nie rozszerza w duszy ludzkiej, jak bałwochwalstwo. Nie chcemy tu mówić o pogańskich ludach, lecz mamy na myśli siebie i nasze otoczenie. Rzecz postawimy jasno, gdy powiemy, na czem polega istota bałwochwalstwa. Na tem, gdy coś lub kogoś (nie słowami, lecz w praktyce), przenosimy ponad Boga, depcząc przykazania Boskie, lub gdy więcej pokładamy nadziei w stworzeniu, niż w Bogu. Czyż już nie widzimy, że bałwochwalstwo jest wielkim grzechem całej ludzkości? Co w naszem sercu pierwsze miejsce zajmuje, to jest nasz bożek. Tych, którzy w istnienie

Boga nie wierzą, jest mało; więcej jest takich, którzyby chcieli, by Boga i odpowiedzialności przed Nim nie było. Myślą w zaślepieniu i naiwności, że się z Bogiem załatwią, gdy powiedzą: niema Boga. Nie wierzą jednak bardzo swym słowom, bo, mimo swego wyroku nad Bogiem, uznają Go przez to, iż walczą z Nim. Nikt o zdrowym rozumie nie będzie walczył z tem, czego niema. Ale i wśród katolików mało jest takich, którzy oddają Bogu w swych sercach wyłączne prawo i pierwsze miejsce Bóg u nich zajmuje. Na ulicach naszych nie stoją bożki, ale na ulicach serca naszego ich nie brak. Czemu Boga obrażasz, to jest twój bożek, bo to nad Boga przenosisz. Bożkiem jest twym, bo mu siły, myśli, serce oddajesz.

Czyż i za dni naszych nie trzeba przypominać: „Jam jest Pan, Bóg twój! Nie będziesz miał cudzych bogów przedemną“?

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

17 maja Niedziela: Paschalisa w.
18 „ Poniedziałek: Dni Krzyżowe, Wenancjusza m., Feliksa w.
19 „ Wtorek: Dni Krzyżowe, Piotra Celest. papieża
20 „ Środa: Dni Krzyżowe, Bernardyna ze Sieny w.
21 „ Czwartek: **Wniebowstąpienie Pańskie**, Tymoteusza
22 „ Piątek: Heleny p., Julji p. m.
23 „ Sobota: Dezyderjusza b. m.

Prasa... Prasa... Prasa...

„ROBWIEJSKOR“

Cóż to znowu za dziwoląg? To skrócona na bolszewicki sposób nazwa robotniczo-wiejskich korespondentów gazet komunistycznych w bolszewickiej Rosji. Nigdyśmy o nich nie słyszeli! Szkoda, gdyż ich działalność oddawna czujemy na własnej skórze, wszak właśnie dzięki tym robotniczo-wiejskim korespondentom (coś jak druh „gazeciarz“ czy druchna „gazeciarka“ w naszych K. S. M.) prasa komunistyczna w bolszewji doszła do potwornych rozmiarów i jak kropla zatruta dzień po dniu, tydzień po tygodniu zatruwa miljony dusz, odbiera wiarę, zmienia ludzi na komunistów. Praca tych szarych mrówek gazeciarskich sięga i do naszej Ojczyzny, sięga w cały świat. Pomyślcie — już przed trzema laty w Rosji takich „robwiejskorów“ było około 3 miljonów! Przeczytajcie dobrze — trzech miljonów! A dziś? Chyba drugie tyle. Na stworzenie tej prasowej armji nalegał sam Lenin, a Stalin obecny czerwony dyktator Rosji przykłada do tej armji ogromną wagę, bodaj że większą niż do krasnoarmiejców, bo ci gazeciarze rozszerzają gazety, rozszerzają zasady komunistyczne, piszą artykuły, piszą korespondencje, kontrolują czy wskazania gazet bolszewickich przyjmują się w życiu codziennem, przerabiają dusze, robią rewolucje... jednem słowem są to na miljony się liczące macki komunistycznego polipa...

A prasa bolszewicka, to istotnie potwór... Ogólna liczba nakładu **dziennego** prasy bolszewickiej już przed 3 laty (nie mamy niestety ostatnich wykazów) wynosiła **40 miljonów egzemplarzy** (4.000 gazet w języku rosyjskim, 2.000 gazet w 83 obcych językach, w tem 28 gazet w języku polskim), podczas gdy w r. 1913 wychodziło w całej Rosji 859 gazet w 3 i pół miljonach nakładu. Powie ktoś: Rosja liczy ponad 150 miljonów ludności, to nic dziwnego, że i gazet tyle idzie. Prawda. A jednak tam gazeta codzienna wypada na 4 ludzi, a u nas w Polsce jedna gazeta katolicka (i to najczęściej tygodnik) wypada na 10 katolików (niekatolików nie bierzemy tu pod uwagę). Wnioski z tego? Jasne. Zawstydzające. Alarmujące. Zniewalające katolików — zwłaszcza tych zamożniejszych — by wreszcie naruszyli kasy i poparli całą siłą katolickie pisma. Zniewalające inteligentów katolickich i działaczy, by raz wreszcie otrząśli się z wygodnictwa czy uprzedzeń i powiedzieli: dobrze! poprzemy piórem. To sprawa Boża i nasza. Zniewalające najszersze masy katolików, by zdobyli się na 5-cio, 10-cio, 15-to czy 20-to groszowy wydatek tygodniowy na gazetę katolicką. W każdą niedzielę na stole katolickiej rodziny musi być katolicka gazeta!

„KATOLICKA DARMOCHA“

Pod takim tytułem zamieścił znakomity miesięcznik Sodalicyj Marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce „Pod znakiem Marji“ (Adres: Zakopane, Łukaszówka) w ostatnim numerze — szereg doskonałych uwag na temat wpłacania należytości za wydawnictwa katolickie.

Administracje pism katolickich („Dzwonu Niedzielnego“, niestety, także!) w odpowiedzi na grzeczne upomnienie (upomnienia obciążają wydawnictwa) o wyrównanie należytości za pismo otrzymują nierzadko... głuche, wiele tygodni trwające milczenie, czasem niesłuszną obrazę, a często takie pisma: Prosimy skreślić zaległości z lat ubiegłych, gdyż zmienił się zarząd organizacji, a obecny nie ponosi za dług odpowiedzialności... Proszę mi skreślić do połowy dług... Proszę poczekać pół roku, a wysyłkę pisma wstrzymać... Ojciec mój umarł, za parę miesięcy wyrównam rachunek, a gazetki proszę nie przysyłać... (czy córka nie może nadal czytać?). Nasza organizacja biedna, prosimy o bezpłatną wysyłkę... Prezes organizacji poszedł do wojska... druchna „gazeciarka“ wyszła za mąż... niema kto zapłacić, niema kto o kolportażu pisma pomyśleć, do kupna zachęcić, korespondencji nadesłać, afisza w niedzielę przybić!... Czasem ktoś poczciwy napisze: Niech Wam Pan Bóg za to wynagrodzi, powiększy liczbę prenumeratorów dziesięciokrotnie... a tymczasem ma na wszystko, czasem nawet na papierosy czy kieliszek... tylko nie na katolicką gazetę, którą uważa nie za konieczną strawę, ale za zbytek, luksus... A gdy my śpimy, nieprzyjaciel sieje a sieje kąkol...

Wspomniane na początku pismo pisze: „Utarło się przekonanie, niemal we wszystkich warstwach społecznych, że wszystko, co dotyczy religji, kultu, organizacyj, prasy, składnic — powinno być albo „za bezcen“, albo „za darmo“. Bo jakżeż? Przecież to sprawy ideowe! Więc można prenumerować dziennik katolicki i nie płacić prenumeraty — „oni się i tak utrzymają“ — można zamówić książki, obrazki, medaliki etc. — i nie zapłacić — „niech Pan Bóg opatrzy“.

Czy to nie jedna z przyczyn, dla których nasza katolicka robota nieraz utyka i upada?

Ks. J. W. tak pisze dalej: Przed paru laty byłem na sumie w kościele parafjalnym — ongiś katedralnym — w Lisieux, w sławnem św. Teresą Lisieux we Francji. Kościół olbrzymi, z braku konserwacji robił przykre wrażenie zaniedbania... Wiernych stosunkowo niewielu. Ławki były pełne, poza niemi kościół dość świecił pustkami. Patrzyłem ze zdziwieniem, jak już przed Epistołą dwie zakonnice wyszły z tacką z zakrystji i poczęły zbierać na ofiarę. Posypały się małe pieniążki, ale sporo było sous, a nawet monet frankowych na tacy. Uwinęły się dość szybko. Ledwo przy ołtarzu kapłan rozebrał kielich na offertorium, już znowu dwóch chłopców w czerwonych sutannach i komeżkach bez rękawów wysunęło się z tacą... Ba! Ale zaraz po Podniesieniu to samo zrobiły trzy sierotki... I pobożni Francuzi, ludzie jak wiadomo skrajnie oszczędni, nawet skąpi, dawali i dawali. Rozumieli, że dać trzeba, bo kościół zamkną jako ruderę, bo upadnie ochronka, szkoła zakonnic czy żłóbek dla niemowląt, czy tygodnik parafjalny... I tak tu podobno wszędzie.

Niechby tak w Polsce!

„Opinja katolicka“ tu i ówdzie trzęsłaby się z oburzenia...

Pod koniec artykułu czytamy takie złote uwagi: Musimy sprawę katolicką uczynić **sprawą naszą!** Musimy ją ukochać jako sprawę Bożą, musimy się uczyć od młodych lat ofiarności dla naszych celów, ofiarności niewymuszonej, nie niechętnej, skrzywionej — ale tej prostej, serdecznej, gotowej. Musimy uczyć się także jaknajsumienniejszej gospodarki organizacyjnej, surowej kontroli rachunków... Musimy zrozumieć potrzebę **materjalnej podstawy** dla wszelkiej najbardziej ideowej pracy i dlatego musimy o tych sprawach ciągle radzić... Na groszu czy złotym my nigdy nie będziemy opierać całości czy wartości naszej pracy, nigdy nie będziemy zdobycia ich uważać za rzecz pierwszorzędną, skrajnie biednych zawsze zwolnimy od ciężarów aż do ostatecznych granic możności, ale szerzyć będziemy... to najgłębsze przekonanie, że Sprawa potrzebuje koniecznie poparcia, że może przyjść czas, gdy katolicy będą musieli sami sobie wystarczyć i Kościół własnemi siłami utrzymać... Ale tego trzeba zawczasu się uczyć.

— — — — — — — — — — — — —

Uwagi powyższe poddajemy pod rozwagę przedewszystkiem członków Akcji Katolickiej. Wartoby na ten temat urządzić propagandę czy odczyt w każdej parafji i to w najbliższym czasie. Bo wiosna idzie. Wyniki mogą być wspaniałe, tylko trzeba chcieć i wiedzieć, że dobro jest równie zaraźliwe jak zło!

KS. DR. TADEUSZ KRUSZYŃSKI.

Błagalne procesje o urodzaje ziemskie

Wśród radosnego okresu Wielkanocy (który trwa właściwie aż do oktawy Zielonych Świątek), zjawia się wśród wesołego, często powtarzanego okrzyku „Alleluja", pokutna fioletowa barwa szat kościelnych w czasie procesji błagalnej i złączonej z nią Mszy św., w dniu 25 kwietnia na św. Marka, a następnie w poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem. Zwykle w tym czasie trwają najpiękniejsze dnie w roku, wczesna wiosna roztacza swe uroki, a zieleniejące się łąki i pola jakby same prosiły, by je poświęcić. Ze śpiewem pobożnego ludu łączy się głos skowronka wznoszącego się pod niebiosa.

Św. Marek Ewangelista, który cieszy się tak wielką czcią i ma tyle sobie poświęconych kościołów, niegdyś patron potężnej morskiej rzeczypospolitej Wenecji, która mu u siebie jeden z najwspanialszych na świecie kościołów zbudowała i dziś patron tego miasta, które jego relikwie z egipskiej Aleksandrji pozyskało, niema właściwie bezpośredniej łączności z procesją w jego dzień 25-kwietnia urządzaną, gdyż powód wprowadzenia jej był niezależny od niego.

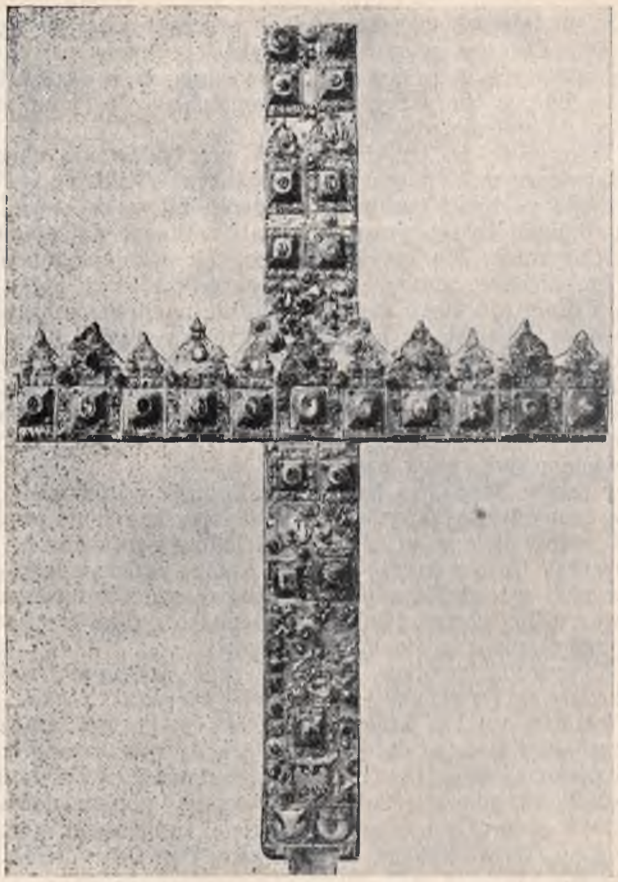
Pierwszy raz o procesji błagalnej w tym dniu wspomina papież Grzegorz Wielki, który rządził Kościołem w latach 590 do 604. Zreformował on śpiew kościelny, od niego zwany gregorjańskim, a jego księga Sakramentarza jest podstawą obrzędów kościelnych łacińskich. Cel jednak tej procesji wskazuje, że została ona wprowadzona już dawniej, przed tym papieżem. Oto od czasów niepamiętnych, w pogańskim jeszcze Rzymie, w dniu odpowiadającym naszemu 25 kwietnia urządzano bardzo uroczyste, wesołe, wspaniałe obchody na cześć bogini urodzajów Cerery, która była opiekunką zboża i płodów ziemnych. Zwano je Cerealja od jej imienia, albo też Robigalia. Po łacinie rubigo, albo robigo, oznacza rdzę, tak na żelazie, jak ową, która rzuca się na kłosy. Obchody te, połączone ze śpiewami, tańcami, obchodzeniem pól i składaniem ofiary na cześć Cerery, miały wybłagać ochronę przed tą zbożową zarazą.

Wiadomo, że zwyczaj ludowy głęboko zakorzeniony, zwłaszcza gdy połączony bywa z wesołemi zabawami, prawie jest niemożliwy do wykonania. Przecie nasze Sobótki, Wianki i drzewko na Boże Narodzenie, są zabytkami jeszcze czasów pogańskich słowiańskich, a dziś żadnych wierzeń przeciwnych religji nie zawierają, owszem połączone są z wesołemi zabawami, które przyczyniają się do podniesienia samych kościelnych uroczystości. Przezorni rządcy Kościoła wiedząc, że trudno byłoby wyplenić pogańskie obrzędy, nadali im charakter chrześcijański. W tym wypadku, jak dawniej poganie, tak po nich chrześcijanie, chcieli zapewnić sobie błogosławieństwo niebios w urodzajach pól i ogrodów.

Procesja w dzień św. Marka nosi nazwę Litania Maior, czyli Litania Większa, a barwa szat fioletowa jej Mszy, wskazuje, w przeciwieństwie do czerwonej barwy Mszy o św. Marku, że z tym świętym niema nic wspólnego.

O Mniejszych Litaniach (Litaniae Minores), zwanych też Dies Rogationum, czyli Dniami Błagalnemi, a u nas też Dniami Krzyżowemi, słyszymy po raz pierwszy nie w samym Rzymie, ale w Viennie, w południowej Francji, gdzie je wprowadził w r. 469 tamtejszy biskup Mamertus, dla odwrócenia nieszczęść. Jak nieraz bywało, pewna uroczystość, czy zwyczaj kościelny, powstawał w jakimś kraju, a potem przyjęty w Rzymie, przyjmował się w całym Kościele. Mniejsze Litanie ustaliły się w Rzymie za czasów papieża Leona III, który rządził Kościołem w latach 795—816. Był to właściwie okres, gdy za Karola Wielkiego, którego właśnie ten papież w roku 800 na cesarza koronował, panował prąd zdążający do wspanialszego rozwinięcia obrzędów, a przy żywych związkach z Frankonią, Rzym niejeden zwyczaj stamtąd przyjmował.

Już od pierwszych wieków chrześcijanie w Rzymie schodzili się w dane dnie do tych miejsc, na których obchodzono pamiątkę śmierci męczennika, czy też rocznicę zbudowania jakiegoś kościoła, a w dane uroczyste święta do tych kościołów, które z daną tajemnicą ściślej się łączyły. Lud gromadził się wtedy w swych parafjach i procesjonalnie udawał się do miejsca uroczystości, gdzie celebrował sam papież, co zwano Statio. Choć zwyczaj ten zaczął ustawać w XVI wieku, to jednak w Mszale Rzymskim, wydanym na polecenie Trydenckiego Soboru, przy nagłówkach poszczególnych Mszy św., podane są stacje. W dzień św. Marka stacja papieska wypadała u św. Piotra na Watykanie, w poniedziałek przed Wniebowstąpieniem w kościele Najśw. Panny



Złoty krzyż w Skarbcu Katedry Wawelskiej, zrobiony z diademów (koron) błog. Kingi i Bolesława Wstydliwego.

na wzgórzu Eskwilińskiem, zwanym też kościołem Najśw. Panny Większej, albo Śnieżnej, we wtorek w głównym kościele papieskim, Lateraneńskiej bazylice, a w środę w kościele św. Piotra na Watykanie, przy którym papież dawniej częściej przebywał, a gdzie dziś na stałe zamieszkuje.

Ciekawe, że w początku wieku XVI z dniem św. Marka złączył się w Rzymie ciekawy zwyczaj, początkowo zupełnie niewinny, a później nader złośliwy, zwłaszcza dla wybitniejszych, więcej znanych osób. Oto procesja udawała się na rozległy, wspaniały plac Navona, założony na miejscu starożytnego cyrku i tu zatrzymywała się przed pałacem Orsinich, zamieszkiwanym zwyczajnie przez kardynałów. Przed pałacem stał mocno zniszczony posąg z czasów jeszcze pogańskich, który w tym dniu ubierano ozdobnie, podobnie jak jego otoczenie, tak, że wszystkim był dobrze znany. Za czasów Odrodzenia ceniono nadzwyczajnie literatów i poetów, a niejeden piórem dorobił się wysokiego stanowiska, niekażdy jednak był tak zamożny, by mógł swe utwory wydawać. Otóż znalazł się starszy pomysłowy literat, nazwiskiem Pasquino, który wpadł na tę myśl, by w dzień procesji św. Marka przylepiać na posągu swe utwory poetyckie, odnoszące się do spraw zajmujących umysły wszystkich. Znalazł on niebawem naśladowców, wierszy ukazywało się mnóstwo, ale złośliwych, wyśmiewających wady i występki znanych osobistości, a od nazwiska Pasquina powstała nazwa paszkwilu.

W innych miastach procesja wyruszała z katedry, czy z głównego kościoła. W Krakowie wychodzi z Katedry Wawelskiej, a przybywają na nią bractwa i wierni z innych parafji, z krzyżami i chorągwiami, poczem całość procesji z kanonikami katedralnymi, księżmi i klerykami wyrusza do kościołów: Marjackiego, Dominikańskiego i Franciszkańskiego. Mieszkańcy Krakowa (niestety coraz częściej niechrześcijanie), nie zdają sobie sprawy, co to może być za uroczystość, obchodzona w dniu zwyczajnym, dosyć wcześnie zrana. W czasie podobnych procesji obnosi się wedle najstarszych zwyczajów relikwje Świętych.

W objaśnieniu do naszego Piotrkowskiego Rytuału powiedziano, że te procesje mają na celu, obok uproszenia urodzajów, także prośbę o odpuszczenie grzechów, o pokój, o zachowanie od chorób i innych nieszczęść. Prócz Litanji do Wszystkich Świętych, śpiewa się antyfony i oracje do Ducha św., Krzyża św., Najśw. Panny, św. Piotra i Pawła, patrona danego kościoła, a u nas też do naszych patronów, św. Wojciecha, Stanisława, Wacława, Florjana i Jadwigi, a następnie o pogodę i pokój.

W mniejszych miejscowościach procesje udają się do kapliczek, czy krzyżów przydrożnych, skąd powstała nawet nazwa Dni Krzyżowych, tem bardziej odpowiednia, że w okresie Wielkanocnym oddaje się Krzyżowi szczególną cześć, jako znakowi naszego odkupienia.

Wiemy, że po trzech wiekach prześladowania chrześcijan w państwie rzymskiem, cesarz Konstantyn Wielki, mając wojska przeważnie z chrześcijan złożone, przed bitwą ze swym współzawodnikiem Maksencjuszem, kazał zatknąć na sztandarach znaki Chrystusa. Nie były to krzyże, jak później ogólnie przyjmowano, ale monogramy Chrystusa, gdyż krzyż był znakiem hańby i długo do niego chrześcijanie nie mogli się przyzwyczaić. Dopiero w kilkadziesiąt lat później, gdy za cesarza Teodozjusza Wielkiego, chrześcijaństwo odniosło zupełne zwycięstwo nad pogaństwem, zaczął pojawiać się krzyż na szczytach kościołów, znakach wojskowych, noszony na czele procesji, przy drogach, zwłaszcza rozstajnych i t. d. W Italji zachowało się kilka krzyżów z niewiele późniejszych czasów.

I tak w Miejskiem Muzeum w Bolonji, wśród wielu niesłychanie cennych zabytków, znajdują się trzy kamienne przydrożne krzyże, utrzymane w prostym stylu ludów germańskich, Longobardów, czy Gotów, którzy położyli koniec państwu rzymskiemu. Dwa z nich są ozdobione płaskorzeźbą ze zwojów uproszczonego motywu rośliny akantu, dobrze znanego ze sztuki grecko-rzymskiej, trzeci zaś z postacią Chrystusa.

Z pośród italskich krzyżów procesjonalnych najstarsze srebrne są w Rawennie i w Brescii. Pierwszy z nich ma na skrzyżowaniu ramion krąg z Madonną w postaci orans, czyli z rękami wzniesionemi do modlitwy, jak Ją wyobrażano w pierwszych wiekach, samą bez Dziecięcia, wstawiającą się za Kościół święty. Na ramionach krzyża występują popiersia Świętych. Krzyż w Brescii cały jest usiany drogiemi kamieniami, a w środku ma postać Zbawiciela na tronie, jako Chrystusa-Króla, ujętą w krążek.

Nadzwyczaj cenne trzy krzyże procesjonalne posiada nasz Skarbiec Katedry Wawelskiej. Najstarszy romański srebrny, bardzo prostej formy, ofiarował Kardynał Mieczysław Ledóchowski, prześladowany i więziony przez rząd pruski jako dzielny obrońca praw Kościoła, gnieźnieński Arcybiskup, a potem Kardynał, prefekt Kongregacji Propagandy. Na obwodzie kazał on wyryć napis objaśniający, że składa go w r. 1878 w darze temu kościołowi, którego po wygnaniu z kraju nigdy nie mógł oglądać. W środku krzyża po jednej stronie wyobrażony jest w płaskorzeźbie Zbawiciel Ukrzyżowany, na górnem ramieniu anioł z koroną, na bocznych Najśw. Panna i św. Jan, u dołu góra Kalwarji, po drugiej w środku Baranek Wielkanocny, a na ramionach znaki Czterech Ewangelij.

Drugi krzyż wielki procesjonalny, podziwiany jako osobliwość w swoim rodzaju, zestawiono w dzisiejszym wyglądzie dopiero za króla Kazimierza Jagiellończyka i biskupa Jana Rzeszowskiego, który rządził krakowską diecezją w latach 1772—1788. Mianowicie na drzewo nałożono szczerozłotą blachę, a na nią dwa prześlicznej złotniczej roboty złote diademy, z drogiemi kamieniami. Dopiero niedawno udało się ustalić, że te diademy złożyli w darze Katedrze, wielki książę krakowski Bolesław Wstydliwy i jego świątobliwa żona Kinga. W przeciwieństwie do wszystkich innych ramię poprzeczne tego krzyża jest na górnej krawędzi ząbkowane, jak to wynikło z ząbków, czyli sterczyn diademu. U dołu krzyża są trzy herby, królewski Orzeł, Półkozic biskupa Rzeszowskiego i Trzy Korony Kapituły.

Od zwykłego krzyża procesjonalnego odróżnia się krzyż arcybiskupi, bezpośrednio przed arcybiskupem noszony w czasie obrzędów, zwrócony ku niemu postacią Zbawiciela. Krzyż patriarszy ma ramię potrójne, więc niektórzy arcybiskupi, a za nimi warszawski, przyjęli krzyż podwójny, gdy prymas gnieźnieński i lwowski arcybiskup zawsze tylko zwyczajny krzyż. Gdy książęco-biskupią stolicę krakowską podniesiono przed jedenastoma latami do godności książęco-metropolitalnej, duchowieństwo świeckie i zakonne sprawiło Księciu Metropolicie A. S. Sapieże srebrny krzyż, z wdzięczności za jego działalność tak duszpasterską, jak i wielkie dzieło miłosierdzia, które szerzy dla dobra najnieszczęśliwszych.

Pamiątką po wiosennych procesjach o urodzaje, z czasów gdy lud wiejski krakowski ubierał się jeszcze w swe prześliczne, wesołe, a tak swojskie i oryginalne stroje, podnoszące urok nabożeństw i świąt, jest obraz Włodzimierza Tetmajera, nieodżałowanej pamięci artysty, który choć pochodził z dawnej szlacheckiej rodziny, ożenił się w Bronowicach Małych pod Krakowem z wieśniaczką z poczciwej rodziny. Umiłował on lud, widząc w nim ostoję narodu, że najchętniej przedstawiał obrazy z jego życia, prace na roli, postacie Kościuszki, obrzędy kościelne na wsi, wesela, kolędników i t. d. W jednym z najpiękniejszych swych obrazów przedstawił procesję wśród pól w Bronowicach, tem cenniejszą, że oddał w niej podobizny swej żony, dzieci i krewnych, tych samych, którzy występują w sławnym dramacie „Weselu“, napisanym przez Stanisława Wyspiańskiego.

Ludzie miejscy zwyczajnie myślą, że rolnik najwięcej ma zajęcia na wiosnę, gdy tymczasem po zaoraniu pola, po wyschnięciu ziemi, po nawożeniu i zasianiu, w drugiej połowie kwietnia i w maju, aż do sianokosów, zaczynających się w czerwcu, roboty w polu jest najmniej. Rolnik wyczekuje tylko ciepła i umiarkowanego, ciepłego deszczu, żeby zboże rosło, ma więc wtedy czas, aby uprosić urodzaje w czasie uroczych, pięknych procesyj na św. Marka i Dnie Krzyżowe.

Książki nadesłane do Redakcji.

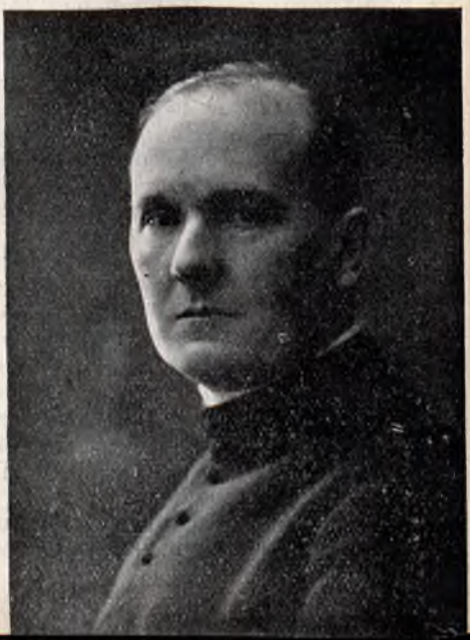
DZWON NA TRWOGĘ, wezwanie do walki z bezbożnictwem i obojętnością religijną w myśl współczesnej Akcji Katolickiej. Napisał **O. Leon Pyżalski, Redemptorysta.** Kraków 1936. Nakładem OO. Redemptorystów. Stron 452. Cena 4 zł.

Autor tak określa cel powyższej książki: „Zadanie swoje widzi książka niniejsza w tem nadewszystko, by pobudziła ducha aktywności w szerokich kołach zdecydowanych chrześcijan, tak, iżby sprawę Bożą poczęli uważać za swoją własną i nie pozwolili w przyszłości wrogom imienia Bożego grasować bezkarnie w społeczności ludzkiej“. Książka ta o nastawieniu bojowem zmierza zatem do powszechnej mobilizacji umysłów i serc. Ale nietylko do zdecydowanych katolików odzywa się ta książka; idzie ona także, jak wyrozumiały, a nawet serdeczny przyjaciel do tych, co od żywego czynnego katolicyzmu stoją jeszcze zdaleka. Byle tylko chcieli myśleć i mieli trochę dobrej woli, książka napewne trafi do ich przekonań i zapali do czynu.

Podajemy kilka tytułów z **27 rozdziałów książki:** Ilu nas jest? Rzut oka na obóz nieprzyjacielski. Rozumowe uzasadnienie wiary w Boga. Bezbożnictwo, to koniec moralności. Bezbożnictwo grobem cywilizacji. Kler, klerykalizm i katolicyzm. Szczęście kryjące się w życiu prawdziwie chrześcijańskiem. Wszyscy katolicy na szańce! Akcja katolicka, jej istota i uzasadnienie. Główny warunek prowadzenia Akcji Katolickiej.

Za bardzo celową rzecz uważamy to, że Autor pod koniec pracy podał **20 szkiców do przemówień na zebraniach Akcji Katolickiej.** Ułatwi to znakomicie opracowanie referatów kierownikom organizacyj katolickich i mówcom. Duchowieństwo znajdzie całą kopalnię cennego materjału do kazań. Oto tematy szkiców: Co to jest Akcja Katolicka? Mądrość ludzi niewierzących. — Różne typy bezbożników. — Czy wiara katolicka jest ślepa, bezrozumna? — Dlaczego katolik ma wierzyć w tajemnice niezrozumiałe? — Jak się zachowywać wobec zarzutów przeciw wierze? — O trudnościach wysuwanych przeciw Pismu św. — Stosunek katolika do władzy kościelnej. — Przykazania Boskie i kościelne. — Wady naszego charakteru w życiu religijnem. Różnica między niezdrową dewocją, a prawdziwą pobożnością. — Mężne wyznanie wiary, odwaga cywilna. — Katolik, a dobra sława kapłanów. — Czy katolik może iść własnemi drogami w polityce? Co katolikowi wolno czytać? — Wolność w rozumieniu katolickiem. Człowiek z charakterem. — Dla jakiego ideału katolik żyć powinien. — Każdy katolik powinien być apostołem Chrystusowym.

Akcji Katolickiej przysporzył O. Pyżalski nową cenną książkę. Witamy ją i gorąco polecamy naszym Czytelnikom.



Ks. Jan Lorek ze zgrom. XX. Misjonarzy, mianowany ostatnio administratorem apostolskim diecezji sandomierskiej i biskupem tytularnym Modra w Bitynji.

6 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

A Marja rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?

Anioł zaś odpowiedziawszy, rzekł Jej: Duch Święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie. Przetoż i co się z Ciebie narodzi Święte, będzie nazwane Synem Bożym". (Łuk. I. 28 — 35).

— — — — — — — — — — — — — —

„Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie imię Jego Emanuel". (Izajasz VII. 14).

W Grocie świętej śpiewaliśmy „Anioł Pański". Niejedna twarda dusza zmiękła. Zdruzgotały się sceptycyzmy, dziwna wiara wstąpiła w człowieka, jak za dawnych, dawnych lat dziecinnych...

— — — — — — — — — — — — — —

Chociaż miejsce Zwiastowania było zawsze drogie dla pierwszych chrześcijan, to dopiero w IV. wieku Józef z Tyberjady, ochrzczony Żyd, postawił tu pierwszą bazylikę. Ale ta już była w gruzach, gdy Krzyżowcy w roku 1099 zbudowali na jej dawnem miejscu nową, którą sułtan Bibars w r. 1263 kazał zburzyć. W r. 1620 resztki murów bazyliki z Grotą Zwiastowania zostały oddane przez Emira Druzów, ówczesnego władcę kraju OO. Franciszkanom. W r. 1730 za pozwoleniem Turków wzniesiono dzisiejszą skromną bazylikę w ciągu 6 miesięcy. Niebawem ma tu stanąć wielka bazylika i, za staraniem Ojca Borkowskiego, polska kaplica pod wezwaniem św. Antoniego.

Pokrzepieni na duchu, wróciliśmy do Casa Nowy na pokrzepienie ciała. Istotnie potrzebne to było, bo wielce byliśmy strudzeni. Kolacja dodała nam nowych sił.

Po kolacji — jakże tu iść spać, kiedy księżyc przed pełnią już wszedł i świeci wysoko — i gwiazdy, ale jakże tu niebo inaczej wygląda? Inny układ gwiazd. A tak dziwnie jasno, tak biało, tak mlecznie! Teraz rozumiemy tych Arabów, którzy byli pierwszymi astronomami. Toż tu można noc taką przemarzyć! Idziemy w parę osób do „Studni Marji". Dusza moja śpiewa ciągle „Anioł Pański". Więc Matka Boska, jako dziewczę, chodziła tutaj po wodę. Nosiła ją do domu w stągwiach na ramieniu, jak i inne Nazaretanki.

Przeszliśmy niedaleko parę uliczek do placu ze studnią, która teraz jest ujęta w obramowanie z betonu i przez krany, jak w wodociągu woda z niej wypływa. Żal było wracać do Casa Nowy z miasteczka w mlecznej poświacie księżyca skąpanego, pełnego cudów, gdzie rzeczywistość się zatraca, a dusza przenosi się w dziedzinę nadprzyrodzoną.

O piękna nocy księżycowa w Nazarecie! Żal mi, żal, że już cię więcej nie zobaczę!

26. marca (poniedziałek).

Nazaret. Hajfa. Góra Karmel.

Rano — już upał. Nabożeństwo w Grocie Zwiastowania. Śniadanie.

Po śniadaniu zwiedziliśmy kościół św. Józefa, według podania, na miejscu domku św. Rodziny. Mieszkali tu i nie dawali się biedzie dawni, bo od wielu setek lat zubożali potomkowie Dawida. Józef był „cieślą". Cóż to była praca? Struganie zapewne różnych sprzętów domowych: stołków, ławek, prycz może do spania. Może soch do orania ziemi? Domów w każdym razie z drzewa, jak u nas, nie stawiał, bo drzewa było mało. Budowano z kamienia i gliny. Jezus zapewne pasał owieczki na okolicznych wzgórzach, znosił mech, suchą trawę, słomę i patyki gdzieś z ustroni więcej zadrzewionych na opał. Matka Jego piekła podpłomyki i krzątała się koło skromnego gospodarstwa. Tak może było, dokąd Józef żył. Później się pogorszyło. Zapewne i krewni im pomagali. Wreszcie Marja została sama, a Syn? Syn poszedł — jakby się teraz powiedziało — w świat. Poco? Nauczać! Skąd jego mądrość? Przecież Go wszyscy znali, że z „ojcem" wyrabiał różne sprzęty, był cieślą w Nazarecie. Otóż to — skąd jego mądrość?! Już w dwunastym roku życia zadziwiał mądrością swoją — uczonych w Piśmie w świątyni jerozolimskiej. Później, w trzydziestym roku życia, mówić tak umiał, że ludzie szli za Nim, by Go słuchać. Kiedy mówił do ubogich, to ci serce mu oddawali, kiedy do nieszczęśliwych, to jakby balsam rozlewał na ich zbolałą duszę. Byli i tacy, których naturę z gruntu przeinaczył — z grzeszników stali się aniołami. Wzbudził w nich dziwną i nieznaną im przedtem miłość ku Sobie, a przez Siebie ku celom wyższym jakimś, niebiańskim.

Czynił cuda. Ślepym przywracał wzrok, trędowatych uzdrawiał, zmarłych wskrzeszał. Chciał, by ludzie stali się dobrymi, by się wzajemnie miłowali.

Sam o sobie wiedział, że jest powołany do wielkich rzeczy, czemu dał wyraz w bożnicy, którą teraz właśnie zwiedzamy.

Jest to dawna bożnica zrekonstruowana na pierwotnych ruinach, obok kościoła parafjalnego grecko-katolickiego. Teraz jest prostokątną kaplicą o ścianach z kamienia, nietynkowanych. W bożnicy tej właśnie rozegrała się burzliwa scena w pierwszym roku nauczania Chrystusa, który dał powód, gdy po powrocie z Jerozolimy i Samarji i po wielu już swoich cudach zabrał głos do swych ziomków. A było to tak:

W jeden sabat zebrali się Nazarejczycy w synagodze na nabożeństwo. Przybył tam i Jezus i jak inni zajął miejsce pod ścianą. Był zwyczaj, że po nabożeństwie jeden z rabinów czytał jakiś ustęp z proroctw i objaśniał go. Czasami i innemu, znakomitszemu mężowi na jego życzenie dawano zwój pergaminu do czytania i objaśniania. Stało się, że Chrystus został zaszczycony tem, gdy dał znak, że prosi o czytanie proroctw. Podniósł się, obserwowany zwłaszcza przez starszych w Zakonie. Młody był stosunkowo, smukły o czarnych włosach, spadających na ramiona, o oczach niezwykle żywych. Rozłożył podany mu zwój papyrusu i zaczął czytać słowa proroka, najbardziej odpowiadające jemu:

„Duch Pański nade mną: dlatego mię pomazał, abym opowiadał Ewangelję ubogim; Posłał mię, abym uzdrowił skruszonych na sercu. Abym opowiadał więźniom wypuszczenie i ślepym przejrzenie, żebym wypuścił na wolność znędzonych i opowiadał rok Pański przyjemny, i dzień odpłaty". A oczy wszystkich w bożnicy były weń wlepione. I począł do nich mówić: Iż się dziś spełniło to pismo w uszach naszych. (Łuk. IV. 16 — 21).

Ale niektórzy poznali Go, iż jest synem cieśli Józefa i sam jest cieślą z Nazaretu, więc zaczęli wołać, że bluźni, uważając się za proroka. Przyszło do starć słownych, do obelg, jak: „lekarzu ulecz samego siebie; jako wiele rzeczy słyszeliśmy uczynionych w Kafarnaum, uczyń i tu w ojczyźnie Twojej". (Łuk. IV. 23).

„Zaprawdę wam powiadam; iż żaden prorok nie jest przyjemny w ojczyźnie swojej... Było wiele wdów za dni Eljaszowych w Izraelu... Gdy był wielki głód po wszystkiej ziemi. A do żadnej nie był posłany Eljasz, jedno do Sarepty Sydońskiej... I wielu trędowatych było w Izraelu za Elizeusza proroka, a żaden z nich nie był oczyszczony, jedno Naaman Syryjczyk" — mówił Jezus. I napełnieni są wszyscy gniewem w bożnicy, słysząc to. I wstali i wyrzucili Go z miasta i wiedli Go aż na wierzch góry, by zrzucili". (Łuk IV. 24 — 29). Lecz znikł im z oczu.

— — — — — — — — — — — — — —

(Ciąg dalszy nastąpi).



Z uroczystości św. Stanisława w Krakowie: fragment procesji z Wawelu i błogosławienie głową św. Patrona przez Kardynała Prymasa na Skałce.



J. E. Książę Metropolita Sapieha na wizytacji w Liszkach, proboszcz parafji i dziekan ks. prałat Paryś i kapelan Księcia Metropolity ks. dr. T. Kurowski.

Niesiemy plon...

Przeżywamy naprawdę czasy ciężkie: nędza na wsi i brak pracy po miastach zatruwają życie miljonom i radykalizują je. I zjawiają się obok nas źli i przewrotni ludzie i kuszą głodne masy: „zerwijcie ze sumieniem, wiarą i Kościołem, bo to wam chleba nie daje, a chodźcie do naszych organizacyj socjalistycznych i radykalnych, bo my wam wywalczymy ‚raj", który wywalczyliśmy w Rosji, Meksyku i Hiszpanji!..."

Na szczęście nasza młodzież nie sprzeda swego sumienia i swej wiary za judaszowe srebrniki, bo zna tych wysłanników zła i nie pójdzie nigdy za ich podszeptami, nie pójdzie zwłaszcza nasza młodzież, która coraz liczniej garnie się do Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży.

W dniu 17 maja zjeżdżają delegatki Katol. Stow. Młodz. Żeńskiej z całej archidiecezji krakowskiej do Krakowa na doroczne swe obrady. Sekretarjat jeneralny wydał już drukiem sprawozdanie z działalności K. S. M. Ż. za rok 1935. Aż serce rośnie, gdy się je czyta, wszak przez nie przemawia tysiące zorganizowanych druchen, przemawia czynem, ukazując swój roczny dorobek. Niesiemy plon... na odrodzenie społeczeństwa, Kościoła i państwa naszego, a plonem naszym to nowe zastępy młodzieży, to ewangeliczna miłość Boga i bliźniego, to zdrowa oświata i kultura, która dusze ku Bogu podnosi, biednych bierze w obronę, uciśnionym niesie pociechę i mętnej fali zepsucia i demoralizacji stawia zaporę z przykazań Bożych.

A teraz kilka cyfr, które obrazują ten piękny plon za rok 1935. Przybyło 20 nowych Oddziałów K. S. M. Ż. tak, że jest ich obecnie 250, a młodzieży w nich 8 tysięcy! Zebrań połączonych z odczytami odbyło się 3.724, posiedzeń 2.774, zebrań rodzicielskich 339, a zebrań różnych Kółek 2.225. A więc Oddziały rozszerzają się i pracują.

Pogłębia się życie religijne. Kółek religijnych pracuje 100 z 2.051 członkami, — przez rekolekcje zamknięte przeszło 322 druchny, rekolekcje wspólne odprawiło 141 Oddziałów, wspólnych Komunij św. ponad tysiąc, a udział Oddziałów w posiedzeniach Akcji Katolickiej i uroczystościach religijnych zawsze liczny.

Szerzy się też oświata. Odczytów wygłoszono 3.336, książek przeczytano 12.932, gazet organizacyjnych 2.977, nie licząc innych pism; kółek oświatowych i wychowawczych pracowało 50 z 832 członkami. Tematy odczytów i dyskusje na zebraniach obejmowały wszystkie zagadnienia, związane z oświatą i kulturą.

Praca zawodowa wykazuje również piękne wyniki. Kursów gotowania, szycia i t. p. urządziły Oddziały 12, dzięki którym około 300 druchen własną pracą i własnym kosztem zyskało fachowe wiadomości, związane z ich powołaniem. Konkursy przysposobienia rolniczego przeprowadziło 60 zespołów z 659 konkursistkami na takie tematy, jak buraki, ziemniaki, kapusta i kwiaty. 37 Oddziałów urządziło lokalne pokazy plonów zebranych. Oświata rolnicza pogłębiała się nietylko praktycznie przez konkursy, ale także przez pisma rolnicze („Przysposobienie Rolnicze", „Plon") i kursy im. Staszica. Prócz tego odbyło się 6 kursów sadowniczych pod przewodnictwem fachowem pana prof. Sikory.

Nie zapomniano też o wychowaniu fizycznem. P. Wenke, instruktorka Wychowania Fizycznego przy Sekretarjacie, urządziła kilkanaście kursów propagandowych wychowania fizycznego po Oddziałach, zorganizowała przy pomocy Urzędu W. F. kurs na naczelniczki sportowe. Program wychowania fizycznego obejmował musztrę, gry, zabawy, inscenizację pieśni i t. p. Obecnie 69 Oddziałów posiada własne naczelniczki sportowe, a 35 Oddziałów własne boiska sportowe. W kółkach W. F. pracuje 1.509 druchen. P. O. S. uzyskało po raz pierwszy 84 druchny.

Jeżeli wszechstronna praca Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej będzie nadal przybierać na sile, to po latach niewielu odrodzi się nasze polskie i katolickie społeczeństwo. **(m.)**

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Prenumeratorce": O Ks. Skardze pisaliśmy obszernie w nrze Wielkanocnym b. r., dlatego nie zamieścimy.

ZAWIADOMIENIA.

Pielgrzymka do Częstochowy. Na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego z hołdem dla Królowej Korony Polskiej wyruszy **z kościoła OO. Pijarów** na Jasną Górę pielgrzymka pod przew. Ks. Bonawentury Kadeji. Dn. 20 maja, w środę, o 7.30 rano zostanie odprawiona uroczysta Msza św. przed ołtarzem Matki Bożej Pocieszenia w intencji pielgrzymki, poczem wymarsz na stację i odjazd z Krakowa o godzinie 9-tej. Wyjazd z Częstochowy 21 maja o godzinie 5-tej popoł. Koszta pielgrzymki wynoszą 6 zł.. Zapisywać się w zakrystji kościoła OO. Pijarów lub przy furcie Pijarska 2 — najpóźniej do 18-go maja.

„Pierwszy legjon" dla organizacyj katolickich i narodowych. By ułatwić szerokim rzeszom członków katolickich i narodowych organizacyj i związków zobaczenie tej sztuki, Komitet Zjednoczonych Sodalicyj organizuje przedstawienie „Pierwszego Legjonu" przez Teart miejski po cenach najniższych (od 2.50 zł. do 50 groszy, loże po 10 zł. i 6 zł.) w dniu 19 maja, we wtorek, o godz. 8 wieczór. Bilety można nabywać w zakrystji kościoła Serca Jezusowego, ul. Kopernika 26.

Salezjańska Szkoła Rzemiosł w Oświęcimiu przyjmuje zgłoszenia uczniów na dział stolarski i ślusarski. Kandydaci winni mieć: a) nie mniej jak 14 i nie więcej jak 17 lat ukończonych; b) ukończoną szkołę powszechną z postępem dobrym. — Warunki przystępne. Dla zamiejscowych internat. — Na odpowiedź należy załączyć znaczek pocztowy.

Biuro Informacyjne przy Chrześcijańskim Froncie Gospodarczym w Krakowie zawiadamia P. T. Wytwórnie chrześcijańskie, że Sekcja Przemysłowo-handlowa przy Ch. F. G. rozporządza kwalifikowanymi agentami i przedstawicielami w każdej dziedzinie handlu, którzy mogą wprowadzić na rynek krakowski towary różnych wytwórni na warunkach według umowy. — P. T. Reflektanci winni kierować zgłoszenia do Biura Informacyjnego Ch. F. G. Kraków, ul. Gołębia 6, II. p.

Z Polski.

Kazania przez radjo wygłoszą w niedziele i święta: 17 b. m. Ks. Kan. Klepacz, 21 b. m. Ks. Kan. Szmigielski, 23 b. m. z Jasnej Góry O. Przeor Motylewski, 24 b. m. w czasie ślubowania młodzieży akademickiej na Jasnej Górze Kardynał Prymas Hlond, 31 b. m. Ks. Prof. Kapusta, 1 czerwca Ks. Dr. Spikowski, 7 czerwca z Kongresu Eucharystycznego w Przemyślu Ks. Biskup Rospond, 11 czerwca Ks. Mgr. Weryński, 14 czerwca Ks. Prałat Jachimowski.

W kopję krzyża, którym podczas odsieczy wiedeńskiej błogosławił polskie hufce Sobieskiego Kapucyn Marek d'Aviano, wbił na Zamku warszawskim P. Prezydent Rz. P. symboliczny złoty gwóźdź.

Nuncjusz warszawski Ks. Marmaggi otrzyma kapelusz kardynalski z rąk Papieża na konsystorzu w Rzymie 28 b. m.

W Bochni zatrzymał się Kardynał Hlond dla złożenia hołdu Matce Bożej przed jej cudownym obrazem i zwiedził tamtejsze saliny, błogosławiąc górnikom.

Kongres Marjański odbędzie się w lipcu 1937 r. w Wilnie staraniem Instytutu Marianum, który w b. m. urządził Tydzień Maryjny z cennemi wykładami. Zainaugurowała go transmitowana na całą Polskę przez radjo uroczystość w Ostrej Bramie 2 b. m. odnowienia przez Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego ślubów króla Jana Kazimierza.

Na Łysej Górze słynne opactwo benedyktyńskie objęli Ojcowie Oblaci, którzy odnawiają teraz zabytkowy kościół świętokrzyski, przechowujący szczątek świętego Krzyża Chrystusowego, według podania ofiarowany klasztorowi przez węgierskiego królewicza Emeryka.

Minister Świętosławski był z urzędową wizytą w Szwecji, a pobyt jego w Sztokholmie dał okazję do manifestacji przyjaźni Szwedów dla Polski.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych mianowano drugim wiceministrem p. Ant. Romana, który będzie zajmował się tylko sprawami gospodarczemi Polski na terenie międzynarodowym. Należy on do zaufanych min. Becka.

Pułk. Adam Koc, jeden z głównych w ciągu lat ostatnich kierowników polskiej polityki gospodarczej podał się do dymisji z urzędu prezesa Banku Polskiego, zawsze bowiem i w kraju i zagranicą oświadczał się publicznie jako zwolennik wolnego obrotu walutowego, nie mógł więc zgodzić się z dekretem dewizowym.

Wprowadzono zakaz przywozu do Polski wszystkich towarów z zagranicy, co jest w związku z zakazem poprzednio ogłoszonym wywozu dewiz z kraju.

Ze składek społeczeństwa zrzeszonego w Lidze Obrony Powietrznej Państwa (półtora miljona członków) zbudowano 13 nowych samolotów, które w sposób uroczysty przekazano władzom wojskowym na lotnisku Mokotowskiem w Warszawie. Wśród ofiarodawców na pierwszem miejscu był korpus podoficerski, któremu w pięknej mowie dziękował gen. Rydz Śmigły.

Do Senatu P. Prezydent Rz. P. na miejsce opróżnione przez dra Świtalskiego powołał b. ambasadora Patka.

Katolickie Związki przeciwalkoholowe, opierające swą działalność o centralę w Poznaniu, zjadą się 17 i 18 b. m. do Poznania na swe doroczne narady, zwane sejmikiem. W programie oprócz zebrań plenarnych Sejmiku, są zjazdy delegatów Związku Księży Abstynentów, Kat. Związku Abstynentów, Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej, Związku Nauczycieli Abstynentów, obrady komisji młodzieży kształcącej się, komisji pracy wśród dzieci, wreszcie zebranie konstytucyjne Komitetu Międzynarodowego Katolickiego Kongresu Przeciwalkoholowego, zwołanego do Warszawy na 1937 r. w ramach ogólnego XXI Międzynarodowego Kongresu Przeciwalkoholowego.

Wystawa wielkopolskiej plastyki gotyckiej średniowiecznej została otwarta w Poznaniu i zawiera 200 cennych okazów.

Harcerze małopolscy z czasów walk o niepodległość zjadą się we Lwowie 23 i 24 maja.

W Częstochowie magistrat postanowił wznieść na Rynku św. Barbary hale targowe dla handlu dewocjonaljami. Front od ulicy św. Barbary będzie przeznaczony dla większych firm przemysłowych, a także na wystawę sztuki religijnej, reszta zaś hal w kształcie czworoboku ma służyć na stragany.

Za wykrycie przestępcy zwykłe przedsiębiorstwa lub osoby prywatne ofiarowują policji nagrody. Teraz gen. Zamorski zabronił funkcjonarjuszom P. P. brać bezpośrednio jakiekolwiek podarki lub sumy pieniężne od ofiarodawców, może je wydawać tylko komenda główna P. P.

Karygodne figle i psoty płata coraz częściej młodzież szkolna, która na przejeżdżające samochody lub pociągi rzuca kamieniami, niszczy druty telegraficzne, układa na torach kolejowych kamienie lub belki. Żeby takim wybrykom niesfornych dzieci zapobiegać, wydało ministerstwo oświaty okólnik, domagający się od nauczycieli odpowiedniego wpływania na uczącą się młodzież, przyczem również rodzicom w czasie konferencji mają nauczyciele zwracać uwagę, że ich pociągnie się do odpowiedzialności w razie stwierdzenia braku dozoru rodziców nad dziećmi w podobnych wypadkach karygodnych.

Z uznaniem powitają rodzice okólnik Ministra Oświaty, przypominający władzom podległym, że nie wolno krępować młodzieży ni rodziców w wyborze źródeł zakupu materjałów piśmiennych itp., ostatniemi czasy bowiem powstały w szkołach sklepiki uczniowskie i nauczyciele przymuszali, by tylko w nich robiono zakupy, gdzieindziej zaś często przymuszano do zaopatrywania się w pewne pomoce naukowe i t. p. przybory, wyłącznie w jakichś uprzywilejowanych firmach.

Coraz lepiej! Jedno z pism akademickich zwróciło się do osławionego autora powieści „Zmory" z prośbą o wywiad. Okazuje się, że Zegadłowicz postępuje coraz dalej na drodze wywrotowej, gdyż z tupetem znawcy rzeczy wypowiedział swoje przekonanie, iż „po epoce zjednoczonych stanów komunistycznych Europy nastanie anarchizm i świat obejdzie się bez rządów i ustaw". Zdaje się, że pisząc swoje „Zmory" Zegadłowicz nie liczył się już z żadnemi ustawami ni rządami.

Wieśniaczka pod Kamionką Strumiłową z parozagonowego gruntu ofiarowała najpiękniejszą parcelę w środku wsi pod budowę Domu Ludowego Tow. Szkoły Ludowej. Nazwisko tej chłopskiej patrjotki: Aniela Śmihała.

W szkołach warszawskich żeńskich odkryto jaczejki komunistyczne, do których wciągano dziewczynki nawet już 10-letnie. W jednej szkole np. należało do roboty wywrotowej aż 50 uczenic. Kierowały tą organizacją komunistyczną żydówki wydalone za komunizm z gimnazjów.

Wielkie pożary zniszczyły w tych dniach całe dzielnice żydowskie w Zamościu i Dawidgródku na Polesiu.

Małe czołgi zwane tankietkami defilują 3-go maja na Błoniach krakowskich przed p. Wojewodą (fot. A. Kołek)



Z „biegu na przełaj" Okręgu Chrzanowskiego K. S. M. M. w Balinie 26 ub. m. Na zdjęciu widzimy zespół senjorów (wyżej) i junjorów (niżej) z Jaworzna ze zdobytemi nagrodami przechodniemi. Na prawo okręgowy naczelnik sportowy p. J. Saługa.



Minister Beck bierze udział w naradach Ligi Narodów w Genewie.
Traktat handlowy z Francją wypowiedział rząd polski, proponując jego rewizję wobec zmienionych warunków wymiany towarów.
Ambasada polska w Paryżu przeniosła się do nowej siedziby, gdzie pierwszym gościem na uroczystym wieczorze był Prezydent Republiki.
Ludowcy odbyli kilkadziesiąt zebrań powiatowych i kilka zebrań publicznych, na których wszędzie domagano się powrotu Witosa do kraju.
Na kolejach wchodzi w życie nowy rozkład jazdy 15 b. m.
W Katolickim Uniwersytecie Lubelskim wybrano ponownie rektorem Ks. Szymańskiego.
We Lwowie wybuchł strajk budowlany obejmujący 10 tysięcy robotników — właśnie w chwili gdy w całej pełni zaczął się sezon.
Poszukiwanie reemigrantów. Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Lille (Francja, departament Nord) poszukuje adresu Jana Rakusina, ur. 31. XII. 1885 r. i zamieszkałego ostatnio we Francji w Bruay-en-Artois (Pas-de-Calais). Miał rzekomo wyjechać do Polski dn. 1. IX. 1934 r. Adres jest niezbędny w sprawie renty z tytułu wypadku przy pracy we Francji. Również poszukuje konsulat Kuźmy Marcina, ur. w Rajbrodzie, pow. Bochnia, 9. X. 1910 r., syna Wojciecha i Małgorzaty z domu Jaszczyk. Ostatni adres we Francji: Veziers.

Ze świata.

Po wkroczeniu do Addis Abeby i zajęciu Harraru, a ucieczce negusa z Abisynji, Włosi uznali, że wojna afrykańska została ukończoną i że w dalszym ciągu nie oglądając się na Ligę Narodów, mogą jako tryumfujący zwycięzcy podyktować pokój. Mussolini zwołał wielką Radę faszystowską i następnie Radę ministrów dla powzięcia uchwał historycznych, które wskrzeszają po 15 wiekach imperium rzymskie. Wiktor Emanuel III podpisał przedłożone mu przez Mussoliniego dekrety jako wymagające nagłości. Stanowią one, że terytorja i szczepy należące do cesarstwa abisyńskiego przechodzą pod całkowitą suwerenność Włoch, których król przybiera tytuł cesarza Abisynji (tak jak król angielski jest cesarzem Indyj). Rządy w Abisynji sprawować będzie wicekról, któremu podlegają także gubernatorzy Erytrei i włoskiego Somali. Został nim zwycięski marszałek Badoglio. Rada faszystowska uchwaliła wyrazić wdzięczność ojczyzny dla Mussoliniego jako założyciela cesarstwa. Gen. Grazianiego mianowano marszałkiem. Ogłoszenie tych uchwał Włochom i obwieszczenie światu tak niezwykłych postanowień rządu włoskiego — odbyło się wśród niedającego się opisać entuzjazmu. Bezsilną wobec Włoch jest Anglja, dla której zwycięstwo włoskie w Afryce i wogóle imperjalizm Rzymu stanowi wielką klęskę polityczną. W takich okolicznościach zbiera się w Genewie Liga Narodów, jako instytucja międzynarodowa utworzona dla przeciwdziałania wojnom, stając wobec faktu

Plac Wenecki w Rzymie, zapełniony tłumem, do którego przemawia Mussolini o wkroczeniu wojsk włoskich do Addis-Abedy.



dokonanego zabrania kraju jednego z jej członków przez europejskie mocarstwo, również do Ligi należące — które swój cel osiągnęło przez najazd zbrojny, nic sobie nie robiąc z wszelkich sankcyj ustanawianych w Genewie. Negus tymczasem z rodziną i świtą zamieszkał w Jerozolimie — jako jeszcze jeden z byłych monarchów na wygnaniu.

——ooOoo——

Ojciec święty 31 b. m. w 80-tą rocznicę swych urodzin udzieli ludowi błogosławieństwa z balkonu zewnętrznego bazyliki, a następnie przyjmie przedstawicieli Akcji Katolickiej całego świata. W związku z tym zjazdem reprezentantów Akcji Katolickiej odbędą się wspólne ich konferencje w celu wymiany myśli o najważniejszych zadaniach powszechnej Akcji Katolickiej.
B. prezydent Masaryk według pogłosek prasowych nosi się z zamiarem przejścia z protestantyzmu na łono Kościoła katolickiego. Takie przynajmniej wrażenie odniosło kilku dostojników kościelnych katolickich, którzy odwiedzali ostatnio sędziwego prezydenta i byli przez niego bardzo serdecznie podejmowani. Stwierdzają oni zgodnie wielką zmianę idei i uczuć b. prezydenta i wyraźną skłonność do nawrócenia. Powinowata prezydenta Masaryka, siostra jego zmarłej żony, jest zakonnicą katolicką.
Na Słowaczyźnie kwaterują oddziały saperskie i lotnicze wojsk sowieckich, przeciw czemu słusznie wnoszą do Genewy protest Słowacy.
Anglicy o zasługach Sobieskiego. W tygodniku „The Universe" z dnia 1 b. m. w dodatku dla młodzieży znajdujemy opis bohaterstwa króla polskiego Jana Sobieskiego, którego dzieło odsieczy Wiednia przedstawione jest jako epokowe i decydujące dla losów chrześcijaństwa w Europie wydarzenie. W dziale zatytułowanym „W obronie wiary", podawanym co tydzień dla młodzieży angielskiej, gdzie znajdujemy najwspanialsze wzory bohaterów katolickich, o królu Janie Sobieskim, czytamy: „Gdyby nie szybka i skuteczna odsiecz Wiednia ze strony króla polskiego Jana Sobieskiego, gdyby nie potęga jego wielkiej wiary — to wy, młodzieży, i my wszyscy bylibyśmy zapewne obecnie mahometanami a nie katolikami".
Międzynarodowy katolicki kongres radjowy odbył się w Pradze z udziałem delegatów 13 państw. Udział przedstawiciela radja watykańskiego w osobie jego dyrektora, jest dowodem, że Stolica Święta katolicki ruch radjowy śledzi z żywem zainteresowaniem. Na otwarcie kongresu szereg kardynałów, nuncjuszów i biskupów nadesłał depesze powitalne odczytane na posiedzeniu inauguracyjnem. Na ręce kardynała Kaszpara, protektora kongresu, kardynał Pacelli nadesłał pismo z błogosławieństwem Papieża. Są tam słowa: „Dziś radjo jest potężną bronią obrony prawdy i sprawiedliwości. Niestety jednak nadużywane jest ono także jako jedno z wywierających największy wpływ narzędzi zła". Warto zaznaczyć, że jednocześnie toczyły się międzynarodowe obrady w sprawach radja w Moskwie.
We Francji premjerem w następstwie wyborów parlamentarnych ma zostać przywódca socjalistów żyd Blum, który zaprasza komunistów, by w jego gabinecie przyjęli teki ministerjalne. Tymczasem wartość franka spada gwałtownie, panika walutowa wzmaga się, a świat polityczny z ciekawością śledzi — dokąd zawiedzie Francję sojusz z Sowietami i triumfy kominternu na terenie czerwonego Frontu Ludowego.
Prezydentem Hiszpanji wśród śpiewu Międzynarodówki wybrano Azanę 754 głosami na 846 głosujących.
W Grecji trwają rozruchy, zwłaszcza groźne w Salonikach.

Kobieta z 5-miesięcznem dzieckiem przyjmie od zaraz posadę do wszelkich prac wiejskich tylko za utrzymanie siebie i dziecka.
Kobieta z 7-miesięcznem dzieckiem przyjmie od zaraz posadę kucharki tylko za utrzymanie siebie i dziecka.
W obydwu sprawach łaskawe zgłoszenia kierować **do Żłóbka im. Dzieciątka Jezus**, Kraków, Karmelicka 71.

12 maja. W chwili, gdy oddajemy numer na maszyny, odbywa się w Wilnie uroczystość przeniesienia z kościoła Ostrobramskiego urny z sercem Marszałka Piłsudskiego na cmentarz na Rossie i złożenia jej na stałe u stóp trumny matki w zbudowanem w tym celu mauzoleum w otoczeniu mogił obrońców Wilna. Jednocześnie w całej Polsce z okazji pierwszej rocznicy zgonu Wodza narodu odbywają się nabożeństwa i akademje. W Krakowie po Mszy św. polowej na Błoniach, wyruszy przez ulice miasta wielki pochód na Wawel, gdzie w krypcie św. Leonarda złożone zostaną wieńce. O godz. 13-tej na 3 minuty zamrze ruch uliczny po miastach i po tej żałobnej manifestacji wszyscy powrócą do pracy. W uroczystościach wileńskich bierze udział P. Prezydent Rz. P., gen. Inspektor Armji i cały Rząd, w krakowskich reprezentują go min. Kwiatkowski i Składkowski.

Z Krakowa.

900-lecie św. Stanisława obchodzone w miejscu jego urodzenia w Szczepanowie wypadło imponująco z udziałem ogromnej rzeszy pielgrzymów. Lud entuzjastycznie witał przybywających Arcypasterzy: Kardynała Hlonda, Księcia Metropolitę Sapiehę oraz Księży Biskupów Lisowskiego, Rosponda i Komara. Niemniej wspaniale wypadły jubileuszowe uroczystości w Krakowie, których program szczegółowy podawaliśmy w „Dzwonie", zakończone wielką procesją z głową św. Patrona z Katedry Wawelskiej na Skałkę, prowadzoną przez Kardynała Hlonda w towarzystwie Księcia Metropolity Sapiehy i XX. Biskupów Lisowskiego i Rosponda. Prymas Polski był przez czas pobytu w Krakowie gościem Księcia Metropolity i przy tej sposobności wizytował zakład OO. Salezjanów i odwiedził klasztor Kamedulski na Bielanach. — Na jubileuszowy odpust na Skałce przybyło do Krakowa wiele pielgrzymek zamiejskich, m. in. kilka pociągów z dekanatów bialskiego, oświęcimskiego i wadowickiego. Po powrocie procesji na Wawel zgromadzili się uczestnicy tych pielgrzymek w Katedrze, gdzie do pątników przemówił Książę Metropolita i ks. prob. Żakowi wręczył relikwje św. Stanisława dla kościoła w Kozach, poczem wraz z nimi modlił się u grobu Król. Jadwigi o przyśpieszenie beatyfikacji.

Nowi rektorzy zostali wybrani na 3 lata w uczelniach akademickich: w Uniwersytecie Jagiellońskim prof. Władysław Szafer, dyrektor Ogrodu Botanicznego i prezes Państw. Rady Ochrony Przyrody; w Akademji Górniczej ponownie prof. Władysław Takliński; w Akademji Sztuk Pięknych prof. Fryderyk Pautsch.

Rada Związku Izb Rzemieślniczych z całej Polski zjechała się do Krakowa na ważne narady w sprawach bolączek, utrudniających rozwój rzemiosła.

Nowa Rada Wojewódzka odbyła w Krakowie pierwsze zebranie.

W Zarządzie Miejskim zaszła zmiana na stanowisku sekretarza prezydjalnego, którym od 4 lat był dr. Tadeusz Piotrowski. Miejsce jego zajął p. Małecki.

Kongres kobiet z wyższem wykształceniem z całego świata odbywać się będzie w Krakowie 23—31 sierpnia.

Z Ameryki powrócił młody polski podróżnik, znany w Krakowie dr. Stefan Jarosz, którego pobyt na wyspie Kościuszki budził w kraju żywe zaciekawienie.

5-złotówki dawnego typu (większe) mogą być jeszcze wymieniane na monety będące obecnie w obiegu do 30 września w oddziałach Banku Polskiego, poczem utracą już wartość.

Opłata od roweru wynosić ma tylko 2 zł. przy rejestracji, karty rowerowe zostaną zniesione, zostaje jednak obowiązek wykupienia tabliczki z numerem.

Rogatywki zamiast meloników nosić będą dorożkarze krakowscy.

Strajki okupacyjne w Krakowie i okolicy obejmują 26 fabryk.

Zmarli: ś. p. Stanisław Kwiatkowski, em. urz., l. 64. — Stanisław Kombal, b. legjonista, l. 47. — Jan Zaręba, prof. gimn., l. 42. Halina Poraj-Kobielska, l. 31. — Wanda z Tarczyńskich Ciesielska, wdowa, l. 75. — Stanisław Chwistek, em. gaz. m., l. 72. — Helena z Lachnowiczów Poraj Madeyska, wdowa. — Karolina z Kurzweilów Pałko, l. 80. — Anna z Pocielejów Kotyrbowa, l. 72.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

KRAKÓW.

Katol. Stowarzyszenie Kobiet odbędzie 23 b. m. o 4-tej popoł. Walne Zgromadzenie w sali Niebieskiej Domu Katolickiego. Przemówienie wygłosi X. Biskup Rospond.

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy

odbył 28 kwietnia doroczne walne zebranie pod przewodnictwem Najprzew. Księcia Metropolity Sapiehy. Ze sprawozdania za rok 1935/36 widać, że działalność jego charytatywna skupia się głównie około akcji udzielania bezpłatnych posiłków licznym rzeszom niezarejestrowanych bezrobotnych, oraz darmowych obiadów osobom ze sfer inteligencji. Pierwsza czynność, poruczona jest członkom Komitetów Parafjalnych, którzy, po zbadaniu na miejscu istotnego ubóstwa, upoważnieni są do wydawania legitymacyj. Dla inteligencji zaś przyjmowało i sprawdzało zgłoszenia samo centralne biuro Komitetu. Posiłki wydawane są w czterech kuchniach, rozmieszczonych na peryferjach miasta: Franciszkańskiej, Warszawskiej, św. Tomasza i Bożego Ciała, oraz jednej na Czerwonym Prądniku, obsługiwanej przez SS. Albertynki. Przeciętnie dziennie, w okresie zimowym i wiosennym wydawano około 1200 posiłków, zaś w innych porach roku, dziennie do 100 obiadów. — W okresie sprawozdawczym do 15 z. m. wydano 176.686 obiadów, z czego 27.117 dla osób pracujących umysłowo. Koszta wydawanych obiadów, wraz ze sporządzeniem wigilji i święconego dla wszystkich stołowników, wyniosły 44.367,89 zł. Sprawozdanie kasowe przedstawił skarbnik Komitetu p. radca Gajewski, poczem komisja kontrolująca, stwierdzając wzorowość prowadzonych ksiąg, podała wniosek udzielenia absolutorjum, który jednogłośnie został przyjęty. Potrzebne środki pieniężne, uzyskane w drodze datków, składanych wprost do rąk Księcia Metropolity, w biurze Komitetu, w Administracjach dzienników, w P. K. O., w Związku Archidiecezji „Caritas" i w Urzędach parafjalnych. Powszechna zbiórka po mieście, urządzona w lutym b. r. przy pomocy wszystkich organizacyj katolickich, przyczyniła się również wydatnie do zasilenia kasy Komitetu. Nadto kilkanaście firm krakowskich i zamiejscowych udzieliło dary w naturze, zużytkowane w kuchniach komitetowych. Oprócz działalności żywnościowej, Komitet przeprowadził zbiórkę odzieżową, przy pomocy Sodalicji Akademickiej. Odzież tę, po przeprowadzeniu dezynfekcji i koniecznej naprawy, rozdano za pośrednictwem Komitetów Parafjalnych, najuboższej ludności, parafij zwłaszcza podmiejskich; wysłanie dwudziestu kilku dzieci, potrzebujących leczenia do Rabki, na łaskawą propozycję Tow. Opieki Szpitalnej nad Dziećmi; rozdawnictwo bloczków 2 i 5 groszowych, w liczbie przeszło 200.000 sztuk, łącznej wartości około 8.000 zł., za które ubodzy otrzymują posiłki lub prowiant w naturze, a to w celu ograniczenia do pewnego stopnia żebractwa. Książę Metropolita, zamykając posiedzenie podziękował serdecznie wszystkim, którzy ofiarnością i trudem przyczynili się do wzmożenia wydajności pracy Komitetu, a tym sposobem do ulżenia nędzy ludności miasta Krakowa, w ciężkim, kryzysowym czasie.

SUCHA KOŁO ŻYWCA.

Po czterdziestu latach odbyły się w parafji naszej Misje święte. Prowadzili je Ojcowie Redemptoryści z Podgórza pod przewodnictwem rektora O. Nipockiego. Przez ośm dni z rzędu dwa razy dziennie nauki i nabożeństwa, a przez resztę dnia do późnych godzin nocnych spowiedź, a wszystko to w kościele przepełnionym po brzegi przez wiernych wszystkich stanów; podziw brał, skąd czerpią siły fizyczne OO. Misjonarze do tej olbrzymiej pracy. Kto widział te tłumy na kolanach z jękiem i wśród szlochów serdecznych, błagające Boga o przebaczenie, ślubujące uroczyście miłować Matkę Najświętszą i wyprzysięgające się na przyszłość grzechów, ten musi przyznać, że wiele bardzo dobrego zdziałały misje święte w naszej parafji. Niemal cała parafja z małymi tylko wyjątkami przystąpiła do spowiedzi, a Komunji świętej rozdano w tym tygodniu misyjnym do 10.500. Powodzenie to w dużej mierze zawdzięczać także należy dobremu przygotowaniu wiernych naszej parafji do tych misyj św. przez tutejszego proboszcza X. J. Stawińskiego i jego pomocnika X. Bukowińskiego. Na zakończenie misji św. w dniu 3-go maja odbyła się wspaniała procesja, w której młodzież tutejsza złożona z włościan, rzemieślników i akademików na barkach swych obniosła dokoła kościoła olbrzymi krzyż, ustawiony następnie przed kościołem na pamiątkę misji św. Ostatnie kazanie na cmentarzu kościelnym, bo o pomieszczeniu olbrzymiej rzeszy słuchaczy w kościele ani myśleć nie można było, zakończyło to zbożne dzieło OO. Misjonarzy. Niezapomnianą będzie dla nas chwila, kiedy Ojciec Rektor udzielał nam ostatniego błogosławieństwa Krzyżem misyjnym; wielotysięczna rzesza wiernych na kolanach ze łzami, ślubowała dotrzymać przyrzeczeń na misjach Bogu złożonych. Wierni naszej parafji składają OO. Redemptorystom serdeczne dzięki za ich krwawy trud, poniesiony dla dobra naszych dusz i proszą w modłach swych Boga, aby błogosławił ich pracę i stokrotnie pomnożył ich siły, aby mogli całą Polskę wzdłuż i wszerz przeorać swem słowem potężnem, a wtedy nie straszną nam będzie walka z królestwem szatana. (Akcja Katolicka w Suchej).



Święcone w Chrześć. Związku Zawodowym Pomocnic Domowych odbyło się niedawno w lokalu Chrześć. Zw. Zaw. w Krakowie, ul. Stolarska 7, II. p.

Kolorowa wiosna w Liszkach.

Liszki są wielką parafją i bardzo rozległą. Obejmują one wsi: Kryspinów koło Bielan, Kaszów, Nową wieś szlachecką, Jeziorzany, Ràcznę nad Wisłą, Piekary i t. d. Mają Liszki wygląd małego miasteczka, gdyż jest kilka kamienic dokoła rynku i bruk jaki taki, lecz pozatem to chałupki słomą kryte. Ludność tu rolnicza, ale nie bardzo zamożna, mimo, że były czasy, kiedy powodziło się ludziom nie źle. Mało-morgowi wyjeżdżali do Francji, Ameryki, na „Saksy" do Niemiec i Danji. Stamtąd przywozili grosz nieraz spory.

Dzisiaj wszystko siedzi w chałupie. Nic dziwnego, że jest nawet w gospodarstwie paro-morgowem bieda, bowiem kilkoro ludzi czeka codzień na jedną tylko miskę... Niema nigdzie ruchu i ekspanzji życiowej na zewnątrz. Wszystko gniecie się i dusi. Brak w Liszkach naprzykład mieszkań. Wpływa to wielce na zawieranie związków małżeńskich. Niejeden mógłby się ożenić, ale nie chce gnieździć się „na kupie", jak to mówią — i czeka lepszych czasów. Żyje wprawdzie chłop w takich warunkach, gdyż „do gęby" ma co jeszcze dzięki Bogu włożyć, gdyż ziemia wyda, lecz grosza znikąd nie może zarobić. Nic więc dziwnego, że nie każdy chłop ma dobre buty do kościoła, a są i tacy (bodaj czy nie większość!), którzy jak rok długi nie mają obuwia. — Tu i ówdzie przyjedzie emigrant z Francji do wsi (jednostki to naturalnie), lecz nie przywozi żadnego majątku, prócz „nowinek religijnych". Nasłuchał się gdzieś bzdur, napatrzał — i naładowany „nauką badaczy pisma" głosi herezje dalej. Był taki w Liszkach, jakiś nowator Nowak, jak informują, ale przeniósł się do Bielan, a stąd za Wisłę. A od Wisły już chyba za siódmą rzekę i za siódme morze...

Tak więc życie na wsi jest trudne, mimo, że bezrobotnych rolników nie rejestrują. Pomagają sobie ludzie przy gospodarstwie, jak mogą. Przedewszystkiem ci, którzy mają krowy. Sprzedają mleko, albo handlują niem. W Krakowie jest droższe, aniżeli na miejscu, więc kobiety noszą na plecach do miasta z Liszek i z Kaszowa nawet. Wstaje kobieta o godzinie 2-giej po północy i idzie do miasta godzinami całemi z ciężarem dużym. A ta, która zabiera większą ilość mleka na wóz, skupuje go od południa po wsi, aż do samej północy. A po północy jedzie zaraz do miasta. Przyjeżdża popołudniu do domu i... znów to samo od początku. Można też widzieć codzień wozy jadące na wieś ze śpiącymi ludźmi od przepracowania i nie wyspania. Zważmy zaś nieostrożność szoferów i „wściekłą" ich jazdę na tym odcinku, a zrozumiemy, dlaczego to tyle nieraz nieszczęść na tej szosie i tyle chłopskich pada koni.

W pobliskim Kaszowie ludzie też sprytnie opędzają się biedzie. Furmanią znów sobie rzetelnie. Zapuszczają się aż na Śląsk. Ponieważ bardzo tanio przywożą różny materjał, przeto mają zajęcie i jakiś zarobek. Nie duży, ale dla chłopa, to dużo... Chłop, żeby do gospodarstwa swojego zarobił 1 złotego na dzień, jużby opędzał się biedzie — mówią. Ale i tego nie zarobi.

Bardzo wysoko w Liszkach, a raczej w całej lisieckiej parafji stoi życie religijne. Jest o czem pisać, przedstawiając je. Narazie powiemy jeszcze, że w Liszkach do tego czasu zachował się swoisty regjonalizm w strojach. Wprawdzie miasto przenika wieś, lecz w Liszkach — w kościele naprzykład mało się widzi beretów na głowie u dziewcząt, pantofelków i krótkich spódniczek. Kolorowe chustki wzorzyste, kraciaste spódnice i gorsety lśniące. Starzy posiadają jeszcze sukmany, które przywdziewają tylko podczas uroczystości kościelnych i świeckich — narodowych, lub zamożniejszych wesel. Matki chowają te stroje narodowe w skrzyniach wzorzyście malowanych, jako wiano dla córek... Tak z pokolenia w pokolenie idzie tradycja, którą postęp jednak hamuje i przeobraża. Co wiosnę przewietrzają te stroje. Wieś wówczas gra kolorami, jak lity pas słucki. Krzyczą kolory do słońca i niebo się uśmiecha... Taka sobie piękna, kolorowa wiosna w Liszkach. — W tym też kierunku pracują księża usilnie, chcąc zachować piękne tradycje wsi — i tego ducha polskiego, niespożytego, który bierze moc i soki żywotne z narodowych pamiątek.

Ludność jest religijna i wielce przywiązana do kościoła i do swego Proboszcza, którego o cenną radę zawsze prosi. Jest duża także ofiarność, mimo ciężkich czasów zrobiono wiele. Odnowiono między innemi piękny kościół lisiecki, że lśni w słońcu biały, jak śnieg, dano posadzkę i sprawiono organy, które około 25.000 złotych kosztowały. W tych okolicach wogóle ludność jest dobrego serca naogół i bogobojna. Nic dziwnego, że z tych nadwiślańskich przepięknych okolic wychodzi dużo księży. Chociażby wspomnieć: ks. Fryc (senior i junior), ks. Fic, ks. dr. Hajduga, ks. dr. Różycki, O. Poprawa Kameduła i t. d., a z tych też okolic pięknych i poetyckich wyszedł Najprzew. Ks. Biskup dr Rospond. Wie o tem ludność, opowiada — i jest dumna... W nowej wsi szlacheckiej budują obecnie kościół. Już mury urosły pod okna. W tym roku robota znów pójdzie naprzód raźno. Ludność bowiem chce kościoła, pragnie go duszą całą. Toteż nic dziwnego, że ofiarność ich należy szczególnie podnieść. Z odległych bowiem stron wożą cegłę, bo aż z Tyńca, wapno, kamienie i pieniężnie przychodzą z pomocą Komitetowi, który pracuje nad budową kościoła. Jeden naprzykład z mieszkańców Nowej wsi szlacheckiej ofiarował 7.000 złotych na budowę.

Trudno jest przedstawić wyczerpująco całokształt życia lisieckiej parafji i samych Liszek. Płynie ono wartką strugą dnia, a każdy dzień zamykany wieczorem, jak drzwiami, tworzy dla siebie całość pełną treści.

Życie religijne w Liszkach skupia się (oprócz kościoła naturalnie) w Katolickim Domu Ludowym. Dom Ludowy mieści się w tak zwanych „Sukiennicach". Jest to długi budynek, zakupiony w 1921 roku jeszcze, przez ks. kan. J. Parysia. Mieści on sklepy-kramy (podobnie, jak w Krakowie w Sukiennicach, no i na Prądniku Czerwonym, a do niedawna sterczały też takie sukiennice w rynku w Myślenicach, ale już znikły) i duże sale, w których mają pomieszczenie: Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej Męskiej, K. S. Mężów, przedszkole, orkiestra parafjalna, bibljoteka i t. d., o czem napiszemy następnie.

Na zakończenie nadmienić należy, że Liszki przeżywały nie tak dawno wielką radość z powodu wizytacji Najprzew. Księcia Metropolity Sapiehy. — Życie religijne, mimo ciężkich czasów i warunków rozwoju, nie zamiera, ale krzepnie, a jest dopiero w okresie rozkwitu i wiosny.

Wincenty Kuglin.

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! Jesce cały tydzień był casu do piersgo maja a jus w nasej wsi jakieś nieznane Wicki socyjaliki rozrzucili, rozlepili ulotki, zeby chłopi piersego maja świętowali, wyśli na ulice, zeby żądali rządu robotniczo-włościańskiego. Marzy sie tem cerwonem socyjalikom Wickom rząd robotnico-chłopski cyli zeby kielkadziesiątset robotników w Polsce zapanowało nad miljonami chłopów, pod dyktaturą jakiegoś zydowskiego cerwonego mesyjosa i komisarzy zydów, jak sie to w Rosji belsewickiej stało. (W Polsce przywódcami socjalistów są też prawie sami żydzi). Ciekawe jest, ze ci naganiace chłopów do socyjalistów i komunistów występują przeciw burżujom kapitalistom, a w nasej biednej Polsce nie kto inny ino zydzi sąm kapitalistami, wszelaki przemysł, przedsiebiorstwa, fabryki, banki są w rękach kapitalistów zydów. Za casów austryjackich zył we Lwowie socyjalista poseł zyd Diamant. Był on kapitalistą, posiadał tereny naftowe w Borysławiu, w którym urządzał robotnicze zgromadzenia dla swoich własnych robotników niewolników, sypiąc gromy na kapitalistów a ci jego robotnicy, niewolnicy, wyzyskiwani przez niego bili mu brawo! Taka sama robota jest dzisiejsych naganiacy do socyjalizmu, komunizmu — bijących bez pardonu kapitalistów, dla omasty i faszystów, poniewierających nasą chrześcijańską wiarę, miłość ojczyzny, księzy, ale tam ani słówka o tem ze kapitaliści to są zydzi, o bóżnicach zydowskich, o rabinach, o talmudzie zydoskim. Mój brat Michał, kiedy był parobcakiem słuzył w wielkim interesie zydoskiem zyda Drobnera, na placu Scepańskim w Krakowie. Na zydoskie święta przyjechał do tego zyda zięć jego, zyd węgierski, jako oficer. Stary Drobner wystąpił przeciwko niemu, ze jest socjalista. Zacęli polemikę ze sobąm, przy której tak Drobnera starego przekonał młody zięć jego, ze ten uderzył sie ręką w kolana i rzekł: — Mas racje mój kochany! My zydzi zapomocą socjalizmu, cały świat podbijemy! Całej tej rozmowy wysłuchał mój brat cekając aze opuscą lokal, by interes zamknąć na noc.

Na drugi dzień po rewolcie w Krakowie miałem w nim być sposobność. Przesedem sie ulicą Florjańską i zobacyłem ze ino prawie chrześcijańskie sklepy były niscone, rabowane. Tyle trupów było w tej robocie komunistycnej-socyjalistycnej, ale ani jednego zyda, bo taka to jus jest specyjalna robota zydoskiego socyjalistycnego, komonistycnego idejalizmu... Tak samo było we Lwowie i tak samo bedzie jesce dalej sie działo. Niechze sie miasta wyzwolą tak od zydów jako chłopi sie na wsi wyzwolili, ze jus mało kady we wsi zyda spotkać. W Przytkowicach było dawniej 10 rodzin zydowskich a dziś niema ani jednego. Są sklepy ale katolickie, zydzi musieli ustąpić. Wara socyjalistom, komonistom od chłopów na wsi, bo chłopi nie chcą rządów robotnico-chłopskich, ale Polski ludowej, co sie kiedyś stać musi — jak sie jus to stało, ze nie są niewolnikami pańscyzny, a takiemi niewolnikami jak są chłopi w Rosji pod cerwonem bolsewickim kapitalizmem państwowem, pod panowaniem zydów komisarzy tes być nie chcą i nie bedą. Cerwonych socyjalików Wicków, Wojtków zydowskiego komonizmu, pędźmy chłopi ze wsi na złamany pysk! Takie jest moje zdanie i przekonanie, wedle tego com wam w tej mojej gawędzie jak mogłem, ale prowdziwie wyoślił.

——oo0oo——

DZIAŁ ROLNICZY.

Chrońmy owoce przed robaczywieniem i plamistością.

Wraz z rozpoczęciem rozwoju roślinności, rozpoczyna się także rozwój szkodliwych owadów, oraz grzybków pasorzytniczych. Należy więc przedsięwziąć odpowiednie kroki, by zabezpieczyć drzewa owocowe przed pasorzytami i zmniejszyć powodowane przez nie szkody.

Chcąc więc mieć zdrowy sad, a z niego dużo i dobrego owocu, powinniśmy stosować obok odpowiedniego nawożenia drzew, prześwietlania koron, doboru odmian, prawidłowego posadzenia drzewek i t. p. zabiegów — i **opryskiwanie wiosenne**, celem zniszczenia chorób grzybkowych, jak: czarny grzybek jabłoni i gruszy (Fusicladium), mączniak jabłoniowy, biała plamistość liści grusz, brunatnienie liści grusz i innych chorób i szkodników. Na szkodniki, jak kwieciak jabłkowiec, gruszowy lub zwójkę owocową, działa opryskiwanie wiosenne odstraszająco.

Do opryskiwania drzew na wiosnę, w okresie rozwoju roślin **używa się** przeważnie dwóch środków: **Ciecz kalifornińską z arsenianem ołowiu, lub też ciecz bordoską z zielenią paryską. Ciecz kalifornińska i bordoska działają na grzybki pasorzytnicze,** np. na struposz, zwany czarnym grzybkiem owocowym. **Dodatek do cieczy kalifornińskiej arsenianu ołowiu, a do cieczy bordoskiej zieleni paryskiej zabija szkodniki gryzące, jak np. gąsienice.** Trzeba pamiętać o tem, że arsenian ołowiu można dodawać tak do cieczy kalifornińskiej, jak i bordoskiej, **zieleń paryską** natomiast **można mieszać tylko z cieczą bordoską.**

Do wiosennych i letnich opryskiwań stosuje się **dwuprocentową ciecz kalifornińską, t. j. 2 litry, lub 2 i pół kg. cieczy kalifornińskiej na 100 litrów wody** z **dodatkiem na każde 100 litrów rostworu 300 gramów arsenianu ołowiu w proszku,** lub 500 gramów arsenianu ołowiu pasty.

Ciecz bordoską w tym samym okresie stosuje się jednoprocentową. Jest to jeden z najstarszych środków używanych w ochronie roślin. W celu sporządzenia 100 litrów 1% cieczy bordoskiej, rozpuszczamy w jednem naczyniu 1 kg. dobrego palonego wapna w kawałkach w 50 litrach wody (wapno gasimy powoli, dolewając wody w miarę wchłaniania jej przez wapno), a w drugiem naczyniu 1 kg. siarczanu miedzi (siny kamień) również w 50 litrach wody, umieszczając go w woreczku pod powierzchnią wody (po 12—24 godzin rozpuści się). Chcąc przyspieszyć rozpuszczenie, można dać daną ilość siarczanu miedzi, t. j. 1 kg. do 10 litrów gorącej wody i po rozpuszczeniu wlać do 40 litrów zimnej wody. Następnie wlewamy wolnym strumieniem 50 litrów rostworu siarczanu miedzi do mleka wapiennego, mieszając przytem drewnianym patykiem. Naczynia, w których sporządzamy ciecz bordoską, winny być drewniane, cementowe lub gliniane. Ciecz bordoska musi być dokładnie sporządzona i bezpośrednio po jej sporządzeniu użyta. Jeśli nie można jej zużyć natychmiast, to należy dodać do niej na każde 100 litrów cieczy 50—100 gramów cukru, lub 1 litr mleka zbieranego.

Do każdych 100 litrów cieczy bordoskiej dodajemy 100 gramów zieleni paryskiej przy opryskiwaniu grusz, zaś 80 gramów przy czereśniach, wiśniach i innych wrażliwszych drzewach.

Opryskiwanie wymienionemi cieczami **stosujemy po okwitnieniu drzew,** gdy płatki już opadły, lecz kielichy jeszcze są otwarte. Na jabłoniach niszczy się w tym czasie wylęgające się z jaj gąsienice owocówki jabłkówki, powodujące robaczywienie owoców.

Opryskiwanie drzew powtarzamy w chwili, kiedy owoce są wielkości mniej więcej orzecha laskowego.

Jeśli zastosujemy te opryskiwania, uchronimy nasze sady od chorób i szkodników. **Opryskiwanie należy przeprowadzić w pogodnym dniu,** aby woda deszczowa nie zmyła trucizny przynajmniej przez jakie 1—2 dni. W przeciwnym razie należałoby opryskiwanie powtórzyć.

Jak ważnem jest opryskiwanie drzew owocowych, niech zaświadczą te masy sprowadzanych do nas jabłek australijskich i kalifornińskich, które są ładne, czyste, wolne od jakiegokolwiek grzybka czy szkodnika. Tam bowiem stosują opryskiwanie.

Niszczenie ognichy w owsie i jęczmieniu.

Ognicha, zwana także pszonakiem, jest chwastem uporczywym, powodującym duże obniżenie plonu w zasiewach jarych. W niektórych okolicach kraju wszystkie prawie pola wkońcu maja są blado-żółtego koloru — ognicha kwitnie w najlepsze. Oczywiście odbija się to na plonach.

Właściwą walkę z ognichą rozpocząć należy na jesieni przez dokładną uprawę pod zasiew jary. Gdy ognicha na wiosnę kiełkuje lub już wyrasta, należy puścić ostrą bronę. Przy siewie rzędowym najlepiej bronować na ukos, a słabo wówczas zakorzeniona ognicha łatwo za broną się wywlecze. Drugim sposobem skuteczniejszym jest azotniak w odpowiedniej chwili zastosowany. Po zastosowaniu azotniaku owies lub jęczmień nabierze ciemnego koloru, a ognicha zginie zupełnie w wielkiej części. Na ten siew pogłówny trzeba 50 kg. azotniaku na pół hektara. Niszczenie azotniaku, wykonujemy w chwili, gdy ognicha ma dwa liście płasko leżące na ziemi. Z rana, gdy listki owsa lub jęczmienia już obeschły z rosy, a liście ognichy, leżące przy ziemi jeszcze są wilgotne, rozsiewamy równo azotniak. Dzięki swym palącym właściwościom azotniak niszczy ognichę, a zbożu nic się nie stanie! Może się zdarzyć, że zboże trochę przechoruje, zżółknie, lecz wkrótce odnowi się, silnie zzieleniaje, wzmocni się i wyda lepsze później plony.

Ognichy nie wytępi się zupełnie w ciągu jednego roku, lecz przez parę lat wyżej podane sposoby, połączone z ręcznem pieleniem w okopowych powinny ten uprzykrzony chwast wyniszczyć.

———ooOoo———

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pokrzywdzenie rolnictwa. Oszczędności w budżetach samorządów terytorjalnych odbijają się przedewszystkiem kosztem rolnictwa. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, sumy przeznaczone w budżetach na popieranie rolnictwa, wynosiły ogółem w roku gospodarczym 1933/34 — 10 milj. 930 tys. zł., w r. 1934/35 — 11 milj. 595 tys. zł., podczas gdy na rok 1935/36 przeznaczono już tylko 11 milj. 81 tys. zł. Na inne cele podniesiono wydatki. Wszędzie, tylko na rolnictwo obniżono. W r. 1935/36 wydatki związku samorządu terytorjalnego na popieranie rolnictwa stanowiły zaledwie około 2 procent ogólnych wydatków. Jeszcze gorzej przedstawiają się sumy w budżetach na r. 1936/37. Warto się zapytać, co robią przedstawiciele rolnictwa w gminach i wydziałach powiatowych. Przecież jest ich większość i mogliby przegłosować korzystniejsze preliminarze na cele rolnicze.

Dobra Czernichowskie własnością Małopolskiego Tow. Rolniczego. Obecnie, po procesach sądowych ze skarbem Państwa majątek Agrotechniki w Czernichowie przejdzie na własność Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie. Przypomnieć należy, że przed 56 laty M. T. R. oddało dobra Czernichowskie ówczesnemu Wydziałowi samorządowemu, z zastrzeżeniem zwrotu, o ile Wydział zostanie rozwiązany. W ten sposób, po 17 latach starań i procesów M. T. R. swój majątek napowrót przejmuje od rządu polskiego. Szkoła rolnicza, budynki wraz z majątkiem ziemskim wartości około 1 miljona złotych, zostanie oddana Ministerstwu Rolnictwa w dzierżawę, wzamian za co rząd za symboliczną złotówkę wydzierżawi Małop. Tow. Rolniczemu majątek Hebdów.

Owoce dalej sprowadzamy. W pierwszym kwartale bież. roku przywóz owoców do Polski osiągnął wartość 9 miljonów złotych. Za tę sumę przywieziono do kraju pomarańcze, winogrona, cytryny, orzechy, śliwki i jabłka. Wskazuje to na potrzebę podniesienia naszego sadownictwa i postawienia naszej produkcji na poziomie zagranicznej wytwórczości. W zakresie pokrycia zapotrzebowania owoców w kraju, musimy być samowystarczalni. Jesteśmy przecież krajem rolniczym. Jabłek, śliwek, orzechów bezwzględnie nie powinniśmy sprowadzać.

Ilość spółdzielni, zrzeszonych w Związku Spółdzielni rolniczych, w ciągu pierwszego kwartału b. r. wzrosła o 154, osiągając liczbę 5 tys. 104. Z pośród nowoprzyjętych spółdzielni, 116 przypada na kredytowe, 22 na mleczarskie, a 11 na rolniczo - handlowe.

Światowe zapasy pszenicy zmniejszają się. W lutym bież. roku światowe zapasy pszenicy obliczano na 427 milj. 600 tys. buszli (buszel — 36 litrów), t. j. o 40 milj. mniej niż ub. roku. W dniu 1 marca b. r. zapasy te wynosiły o 54 milj. buszli mniej niż przed rokiem i o 131 milj. buszli mniej niż przed 5 laty.

Ile scalono gruntów w wojew. krakowskiem? Od czasu powstania Polski scalono (skomasowano) ogółem 20 tys. 464 hektary, przyczem objęła komasacja 6 tys. 809 gospodarstw. W b. r. przeznaczono na prace komasacyjne 395 tys. 750 zł. Program prac komasacyjnych przewiduje scalenie 27 tys. 596 ha w 5 tys. 771 gospodarstwach. W tym roku zakończy się scalenie na obszarze 7 tys. 453 ha. Do skomasowania w wojew. krakowskiem pozostaje jeszcze około 300 tysięcy hektarów — co możnaby przeprowadzić w 20 latach.

Zarybianie rzek. Wiosenna akcja zarybienia rzek w wojew. krakowskiem, obejmuje narybek pstrąga i łososia oraz sandacza. Tegoroczna kampanja wycierowa pstrąga tęczowego przeprowadzona została w ośrodku zarybieniowym w Foluszu, gdzie uzyskano około 200 tysięcy ziarn ikry. W Zawadzie koło Nowego Sącza, po raz pierwszy zorganizowano kampanję wycierową.

Kolorowa wiosna w Liszkach.

Liszki są wielką parafją i bardzo rozległą. Obejmują one wsi: Kryspinów koło Bielan, Kaszów, Nową wieś szlachecką, Jeziorzany, Ręczne nad Wisłą, Piekary i t. d. Mają Liszki wygląd małego miasteczka, gdyż jest kilka kamienic dokoła rynku i bruk jaki taki, lecz pozatem to chałupki słomą kryte. Ludność tu rolnicza, ale nie bardzo zamożna, mimo, że były czasy, kiedy powodziło się ludziom nie źle. Mało-morgowi wyjeżdżali do Francji, Ameryki, na „Saksy" do Niemiec i Danji. Stamtąd przywozili grosz nieraz spory.

Dzisiaj wszystko siedzi w chałupie. Nic dziwnego, że jest nawet w gospodarstwie paro-morgowem bieda, bowiem kilkoro ludzi czeka codzień na jedną tylko miskę... Niema nigdzie ruchu i ekspanzji życiowej na zewnątrz. Wszystko gniecie się i dusi. Brak w Liszkach naprzykład mieszkań. Wpływa to wielce na zawieranie związków małżeńskich. Niejeden mógłby się ożenić, ale nie chce gnieździć się „na kupie", jak to mówią — i czeka lepszych czasów. Żyje wprawdzie chłop w takich warunkach, gdyż „do gęby" ma co jeszcze dzięki Bogu włożyć, gdyż ziemia wyda, lecz grosza znikąd nie może zarobić. Nic więc dziwnego, że nie każdy chłop ma dobre buty do kościoła, a są i tacy (bodaj czy nie większość!), którzy jak rok długi nie mają obuwia. — Tu i ówdzie przyjedzie emigrant z Francji do wsi (jednostki to naturalnie), lecz nie przywozi żadnego majątku, prócz „nowinek religijnych". Nasłuchał się gdzieś bzdur, napatrzał — i naładowany „nauką badaczy pisma" głosi herezje dalej. Był taki w Liszkach, jakiś nowator Nowak, jak informują, ale przeniósł się do Bielan, a stąd za Wisłę. A od Wisły już chyba za siódmą rzekę i za siódme morze...

Tak więc życie na wsi jest trudne, mimo, że bezrobotnych rolników nie rejestrują. Pomagają sobie ludzie przy gospodarstwie, jak mogą. Przedewszystkiem ci, którzy mają krowy. Sprzedają mleko, albo handlują niem. W Krakowie jest droższe, aniżeli na miejscu, więc kobiety noszą na plecach do miasta z Liszek i z Kaszowa nawet. Wstaje kobieta o godzinie 2-giej po północy i idzie do miasta godzinami całemi z ciężarem dużym. A ta, która zabiera większą ilość mleka na wóz, skupuje go od południa po wsi, aż do samej północy. A po północy jedzie zaraz do miasta. Przyjeżdża popołudniu do domu i... znów to samo od początku. Można też widzieć codzień wozy jadące na wieś ze śpiącymi ludźmi od przepracowania i nie wyspania. Zważmy zaś nieostrożność szoferów i „wściekłą" ich jazdę na tym odcinku, a zrozumiemy, dlaczego to tyle nieraz nieszczęść na tej szosie i tyle chłopskich pada koni.

W pobliskim Kaszowie ludzie też sprytnie opędzają się biedzie. Furmanią znów sobie rzetelnie. Zapuszczają się aż na Śląsk. Ponieważ bardzo tanio przywożą różny materjał, przeto mają zajęcie i jakiś zarobek. Nie duży, ale dla chłopa, to dużo... Chłop, żeby do gospodarstwa swojego zarobił 1 złotego na dzień, jużby opędzał się biedzie — mówią. Ale i tego nie zarobi.

Bardzo wysoko w Liszkach, a raczej w całej lisieckiej parafji stoi życie religijne. Jest o czem pisać, przedstawiając je. Narazie powiemy jeszcze, że w Liszkach do tego czasu zachował się swoisty regjonalizm w strojach. Wprawdzie miasto przenika wieś, lecz w Liszkach — w kościele naprzykład mało się widzi beretów na głowie u dziewcząt, pantofelków i krótkich spódniczek. Kolorowe chustki wzorzyste, kraciaste spódnice i gorsety lśniące. Starzy posiadają jeszcze sukmany, które przywdziewają tylko podczas uroczystości kościelnych i świeckich — narodowych, lub zamożniejszych wesel. Matki chowają te stroje narodowe w skrzyniach wzorzyście malowanych, jako wiano dla córek... Tak z pokolenia w pokolenie idzie tradycja, którą postęp jednak hamuje i przeobraża. Co wiosnę przewietrzają te stroje. Wieś wówczas gra kolorami, jak lity pas słucki. Krzyczą kolory do słońca i niebo się uśmiecha... Taka sobie piękna, kolorowa wiosna w Liszkach. — W tym też kierunku pracują księża usilnie, chcąc zachować piękne tradycje wsi — i tego ducha polskiego, niespożytego, który bierze moc i soki żywotne z narodowych pamiątek.

Ludność jest religijna i wielce przywiązana do kościoła i do swego Proboszcza, którego o cenną radę zawsze prosi. Jest duża także ofiarność, mimo ciężkich czasów zrobiono wiele. Odnowiono między innemi piękny kościół lisiecki, że lśni w słońcu biały, jak śnieg, dano posadzkę i sprawiono organy, które około 25.000 złotych kosztowały. W tych okolicach wogóle ludność jest dobrego serca naogół i bogobojna. Nic dziwnego, że z tych nadwiślańskich przepięknych okolic wychodzi dużo księży. Chociażby wspomnieć: ks. Fryc (senior i junior), ks. Fic, ks. dr. Hajduga, ks. dr. Różycki, O. Poprawa Kameduła i t. d., a z tych też okolic pięknych i poetyckich wyszedł Najprzew. Ks. Biskup dr Rospond. Wie o tem ludność, opowiada — i jest dumna... W nowej wsi szlacheckiej budują obecnie kościół. Już mury urosły pod okna. W tym roku robota znów pójdzie naprzód raźno. Ludność bowiem chce kościoła, pragnie go duszą całą. Toteż nic dziwnego, że ofiarność ich należy szczególnie podnieść. Z odległych bowiem stron wożą cegłę, bo aż z Tyńca, wapno, kamienie i pieniężnie przychodzą z pomocą Komitetowi, który pracuje nad budową kościoła. Jeden naprzykład z mieszkańców Nowej wsi szlacheckiej ofiarował 7.000 złotych na budowę.

Trudno jest przedstawić wyczerpująco całokształt życia lisieckiej parafji i samych Liszek. Płynie ono wartką strugą dnia, a każdy dzień zamykany wieczorem, jak drzwiami, tworzy dla siebie całość pełną treści.

Życie religijne w Liszkach skupia się (oprócz kościoła naturalnie) w Katolickim Domu Ludowym. Dom Ludowy mieści się w tak zwanych „Sukiennicach". Jest to długi budynek, zakupiony w 1921 roku jeszcze, przez ks. kan. J. Parysia. Mieści on sklepy-kramy (podobnie, jak w Krakowie w Sukiennicach, no i na Prądniku Czerwonym, a do niedawna sterczały też takie sukiennice w rynku w Myślenicach, ale już znikły) i duże sale, w których mają pomieszczenie: Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej Męskiej, K. S. Mężów, przedszkole, orkiestra parafjalna, bibljoteka i t. d., o czem napiszemy następnie.

Na zakończenie nadmienić należy, że Liszki przeżywały nie tak dawno wielką radość z powodu wizytacji Najprzew. Księcia Metropolity Sapiehy. — Życie religijne, mimo ciężkich czasów i warunków rozwoju, nie zamiera, ale krzepnie, a jest dopiero w okresie rozkwitu i wiosny.

Wincenty Kuglin.

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! Jesce cały tydzień był casu do piersgo maja a jus w nasej wsi jakieś nieznane Wicki socyjaliki rozrzucili, rozlepili ulotki, zeby chłopi piersego maja świętowali, wyśli na ulice, zeby żądali rządu r o b o t n i c z o - włościańskiego. Marzy sie tem cerwonem socyjalikom Wickom rząd r o b o t n i c o - chłopski cyli zeby kielkadziesiątset robotników w Polsce zapanowało nad milojonami chłopów, pod dyktaturą jakiegoś zydowskiego cerwonego mesyjosa i komisarzy zydów, jak sie to w Rosji belsewickiej stało. (W Polsce przywódcami socjalistów są też prawie sami żydzi). Ciekawe jest, ze ci naganiace chłopów do socyjalistów i komunistów występują przeciw burżujom kapitalistom, a w nasej biednej Polsce nie kto inny ino zydzi sąm kapitalistami, wszelaki przemysł, przedsiebiorstwa, fabryki, banki są w rękach kapitalistów zydów. Za casów austryjackich zył we Lwowie socyjalista poseł zyd Diamant. Był on kapitalistą, posiadał tereny naftowe w Borysławiu, w którym urządzał robotnicze zgromadzenia dla swoich własnych robotników niewolników, sypiąc gromy na kapitalistów a ci jego robotnicy, niewolnicy, wyzyskiwani przez niego bili mu brawo! Taka sama robota jest dzisiejsych naganiacy do socyjalizmu, komunizmu — bijących bez pardonu kapitalistów, dla omasty i faszystów, poniewierających nasą chrześcijańską wiarę, miłość ojczyzny, księży, ale tam ani słówka o tem ze kapitaliści to są zydzi, o bóżnicach zydowskich, o rabinach, o talmudzie zydoskim. Mój brat Michał, kiedy był parobcakiem słuzył w wielkim interesie zydoskiem zyda Drobnera, na placu Scepańskim w Krakowie. Na zydoskie święta przyjechał do tego zyda zięć jego, zyd węgierski, jako oficer. Stary Drobner wystąpił przeciwko niemu, ze jest socjalista. Zaczęli polemikę ze sobąm, przy ktorej tak Drobnera starego przekonał młody zięć jego, ze ten uderzył sie ręką w kolana i rzekł: — Mas racje mój kochany! My zydzi zapomocą socjalizmu, cały świat podbijemy! Całej tej rozmowy wysłuchał mój brat cekając aze opuscą lokal, by interes zamknąć na noc.

Na drugi dzień po rewolcie w Krakowie miałem w nim być sposobność. Przesedem sie ulicą Florjańską i zobacyłem ze ino prawie chrześcijańskie sklepy były niscone, rabowane. Tyle trupów było w tej robocie komunistycno-socyjalistycnej, ale ani jednego zyda, bo taka to jus jest specyjalna robota zydoskiego socyjalistycnego, komonistycnego idejalizmu... Tak samo było we Lwowie i tak samo bedzie jesce dalej sie działo. Niechze sie miasta wyzwolą tak od zydów jako chłopi sie na wsi wyzwolili, ze jus mało kady we wsi zyda spotkać. W Przytkowicach było dawniej 10 rodzin zydowskich a dziś niema ani jednego. Są sklepy ale katolickie, zydzi musieli ustąpić. Wara socyjalistom, komonistom od chłopów na wsi, bo chłopi nie chcą rządów robotnico-chłopskich, ale Polski ludowej, co sie kiedyś stać musi — jak sie jus to stało, ze nie są niewolnikami pańscyzny, a takiemi niewolnikami jak są chłopi w Rosji pod cerwonem bolsewickim kapitalizmem państwowem, pod panowaniem zydów komisarzy tes być nie chcą i nie bedą. Cerwonych socyjalików Wicków, Wojtków zydowskiego komonizmu, pędźmy chłopi ze wsi na złamany pysk! Takie jest moje zdanie i przekonanie, wedle tego com wam w tej mojej gawędzie jak mogłem, ale prowdziwie wyośił.

——00000——

DZIAŁ ROLNICZY.

Chrońmy owoce przed robaczywieniem i plamistością.

Wraz z rozpoczęciem rozwoju roślinności, rozpoczyna się także rozwój szkodliwych owadów, oraz grzybków pasorzytniczych. Należy więc przedsięwziąć odpowiednie kroki, by zabezpieczyć drzewa owocowe przed pasorzytami i zmniejszyć powodowane przez nie szkody.

Chcąc więc mieć zdrowy sad, a z niego dużo i dobrego owocu, powinniśmy stosować obok odpowiedniego nawożenia drzew, prześwietlania koron, doboru odmian, prawidłowego posadzenia drzewek i t. p. zabiegów — i **opryskiwanie wiosenne,** celem zniszczenia chorób grzybkowych, jak: czarny grzybek jabłoni i gruszy (Fusicladium), mączniak jabłoniowy, biała plamistość liści grusz, brunatnienie liści grusz i innych chorób i szkodników. Na szkodniki, jak kwieciak jabłkowiec, gruszowy lub zwójkę owocową, działa opryskiwanie wiosenne odstraszająco.

Do opryskiwania drzew na wiosnę, w okresie rozwoju roślin **używa** się przeważnie dwóch środków: **Ciecz kalifornińską z arsenianem ołowiu, lub też ciecz bordoską z zielenią paryską. Ciecz kalifornińska i bordoska działają na grzybki pasorzytnicze,** np. na struposz, zwany czarnym grzybkiem owocowym. **Dodatek do cieczy kalifornińskiej arsenianu ołowiu, a do cieczy bordoskiej zieleni paryskiej zabija szkodniki gryzące, jak np. gąsienice.** Trzeba pamiętać o tem, że arsenian ołowiu można dodawać tak do cieczy kalifornińskiej, jak i bordoskiej, **zieleń paryską** natomiast **można mieszać tylko z cieczą bordoską.**

Do wiosennych i letnich opryskiwań stosuje się **dwuprocentową ciecz kalifornińską, t. j. 2 litry, lub 2 i pół kg. cieczy kalifornińskiej na 100 litrów wody z dodatkiem na każde 100 litrów rostworu 300 gramów arsenianu ołowiu w proszku,** lub 500 gramów arsenianu ołowiu pasty.

Ciecz bordoską w tym samym okresie stosuje się jednoprocentową. Jest to jeden z najstarszych środków używanych w ochronie roślin. W celu sporządzenia 100 litrów 1% cieczy bordoskiej, rozpuszczamy w jednem naczyniu 1 kg. dobrego palonego wapna w kawałkach w 50 litrach wody (wapno gasimy powoli, dolewając wody w miarę wchłaniania jej przez wapno), a w drugiem naczyniu 1 kg. siarczanu miedzi (siny kamień) również w 50 litrach wody, umieszczając go w woreczku pod powierzchnią wody (po 12—24 godzin rozpuści się). Chcąc przyspieszyć rozpuszczenie, można dać daną ilość siarczanu miedzi, t. j. 1 kg. do 10 litrów gorącej wody i po rozpuszczeniu wlać do 40 litrów zimnej wody. Następnie wlewamy wolnym strumieniem 50 litrów rostworu siarczanu miedzi do mleka wapiennego, mieszając przytem drewnianym patykiem. Naczynia, w których sporządzamy ciecz bordoską, winny być drewniane, cementowe lub gliniane. Ciecz bordoska musi być dokładnie sporządzona i bezpośrednio po jej sporządzeniu użyta. Jeśli nie można jej zużyć natychmiast, to należy dodać do niej na każde 100 litrów cieczy 50—100 gramów cukru, lub 1 litr mleka zbieranego.

Do każdych 100 litrów cieczy bordoskiej dodajemy 100 gramów zieleni paryskiej przy opryskiwaniu grusz, zaś 80 gramów przy czereśniach, wiśniach i innych wrażliwszych drzewach.

Opryskiwanie wymienionemi cieczami **stosujemy po okwitnieniu drzew,** gdy płatki już opadły, lecz kielichy jeszcze są otwarte. Na jabłoniach niszczy się w tym czasie wylęgające się z jaj gąsienice owocówki jabłkówki, powodujące robaczywienie owoców.

Opryskiwanie drzew powtarzamy w chwili, kiedy owoce są wielkości mniej więcej orzecha laskowego.

Jeśli zastosujemy te opryskiwania, uchronimy nasze sady od chorób i szkodników. **Opryskiwanie należy przeprowadzić w pogodnym dniu,** aby woda deszczowa nie zmyła trucizny przynajmniej przez jakie 1—2 dni. W przeciwnym razie należałoby opryskiwanie powtórzyć.

Jak ważnem jest opryskiwanie drzew owocowych, niech zaświadczą te masy sprowadzanych do nas jabłek australijskich i kalifornińskich, które są ładne, czyste, wolne od jakiegokolwiek grzybka czy szkodnika. Tam bowiem stosują opryskiwanie.

Niszczenie ognichy w owsie i jęczmieniu.

Ognicha, zwana także pszonakiem, jest chwastem uporczywym, powodującym duże obniżenie plonu w zasiewach jarych. W niektórych okolicach kraju wszystkie prawie pola wkońcu maja są blado-żółtego koloru — ognicha kwitnie w najlepsze. Oczywiście odbija się to na plonach.

Właściwą walkę z ognichą rozpocząć należy na jesieni przez dokładną uprawę pod zasiew jary. Gdy ognicha na wiosnę kiełkuje lub już wyrasta, należy puścić ostrą bronę. Przy siewie rzędowym najlepiej bronować na ukos, a słabo wówczas zakorzeniona ognicha łatwo za broną się wywlecze. Drugim sposobem skuteczniejszym jest azotniak w odpowiedniej chwili zastosowany. Po zastosowaniu azotniaku owies lub jęczmień nabierze ciemnego koloru, a ognicha zginie zupełnie w wielkiej części. Na ten siew pogłówny trzeba 50 kg. azotniaku na pół hektara. Niszczenie azotniaku, wykonujemy w chwili, gdy ognicha ma dwa liście płasko leżące na ziemi. Z rana, gdy listki owsa lub jęczmienia już obeschły z rosy, a liście ognichy, leżące przy ziemi jeszcze są wilgotne, rozsiewamy równo azotniak. Dzięki swym palącym właściwościom azotniak niszczy ognichę, a zbożu nic się nie stanie. Może się zdarzyć, że zboże trochę przechoruje, zżółknie, lecz wkrótce odnowi się, silnie zzielenieje, wzmocni się i wyda lepsze później plony.

Ognichy nie wytępi się zupełnie w ciągu jednego roku, lecz przez parę lat wyżej podane sposoby, połączone z ręcznem pieleniem w okopowych powinny ten uprzykrzony chwast wyniszczyć.

———ooOoo———

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pokrzywdzenie rolnictwa. Oszczędności w budżetach samorządów terytorjalnych odbijają się przedewszystkiem kosztem rolnictwa. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, sumy przeznaczone w budżetach na popieranie rolnictwa, wynosiły ogółem w roku gospodarczym 1933/34 — 10 milj. 930 tys. zł., w r. 1934/35 — 11 milj. 595 tys. zł., podczas gdy na rok 1935/36 przeznaczono już tylko 11 milj. 81 tys. zł. Na inne cele podniesiono wydatki. Wszędzie, tylko na rolnictwo obniżono. W r. 1935/36 wydatki związku samorządu terytorjalnego na popieranie rolnictwa stanowiły zaledwie około 2 procent ogólnych wydatków. Jeszcze gorzej przedstawiają się sumy w budżetach na r. 1936/37. Warto się zapytać, co robią przedstawiciele rolnictwa w gminach i wydziałach powiatowych. Przecież jest ich większość i mogliby przegłosować korzystniejsze preliminarze na cele rolnicze.

Dobra Czernichowskie własnością Małopolskiego Tow. Rolniczego. Obecnie, po procesach sądowych ze skarbem Państwa majątek Agrotechniki w Czernichowie przejdzie na własność Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie. Przypomnieć należy, że przed 56 laty M. T. R. oddało dobra Czernichowskie ówczesnemu Wydziałowi samorządowemu, z zastrzeżeniem zwrotu, o ile Wydział zostanie rozwiązany. W ten sposób, po 17 latach starań i procesów M. T. R. swój majątek napowrót przejmuje od rządu polskiego. Szkoła rolnicza, budynki wraz z majątkiem ziemskim wartości około 1 miljona złotych, zostanie oddana Ministerstwu Rolnictwa w dzierżawę, wzamian za co rząd za symboliczną złotówkę wydzierżawi Małop. Tow. Rolniczemu majątek Hebdów.

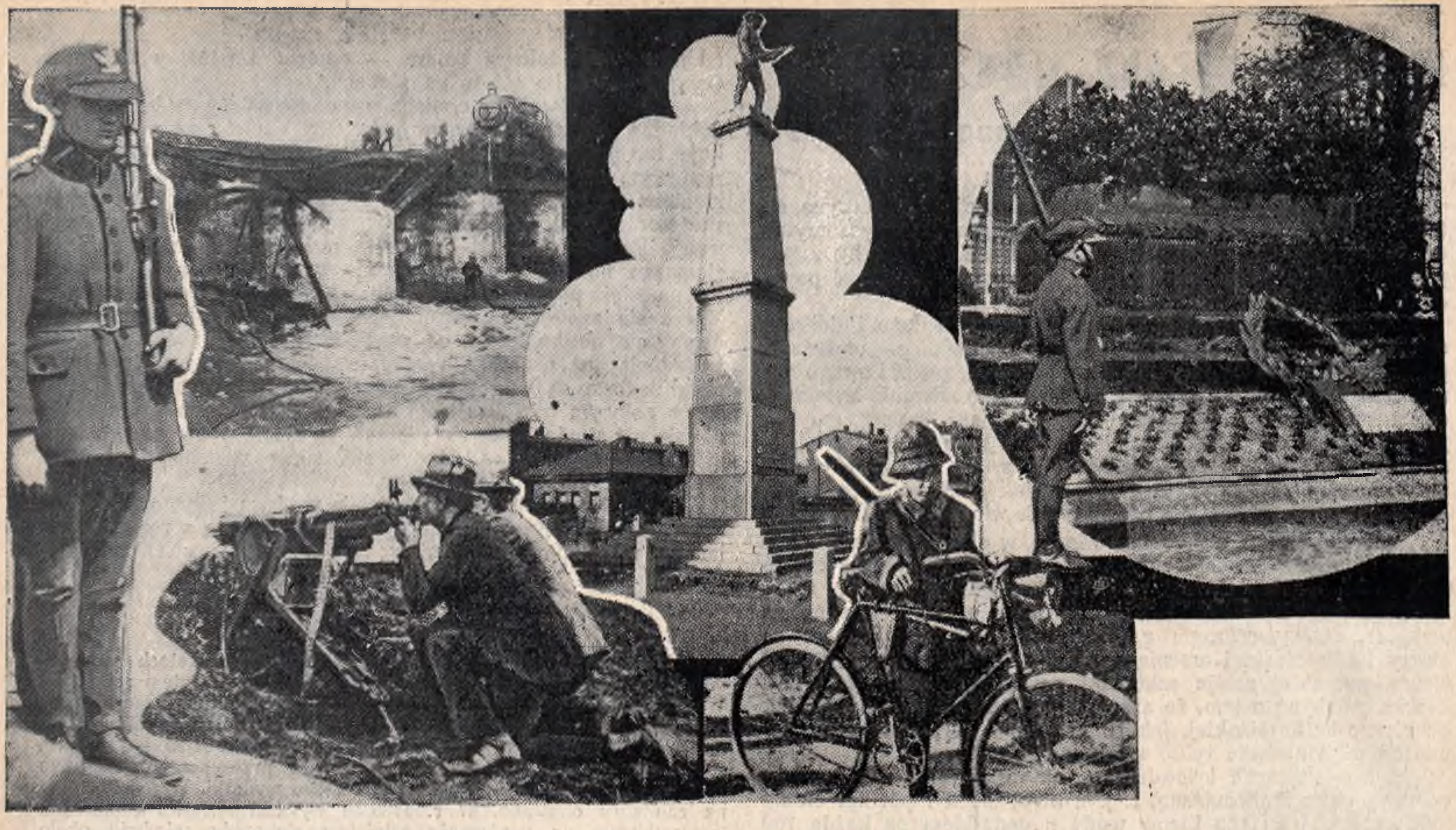
Owoce dalej sprowadzamy. W pierwszym kwartale bież. roku przywóz owoców do Polski osiągnął wartość 9 miljonów złotych. Za tę sumę przywieziono do kraju pomarańcze, winogrona, cytryny, orzechy, śliwki i jabłka. Wskazuje to na potrzebę podniesienia naszego sadownictwa i postawienia naszej produkcji na poziomie zagranicznej wytwórczości. W zakresie pokrycia zapotrzebowania owoców w kraju, musimy być samowystarczalni. Jesteśmy przecież krajem rolniczym. Jabłek, śliwek, orzechów bezwzględnie nie powinniśmy sprowadzać.

Ilość spółdzielni, zrzeszonych w Związku Spółdzielni rolniczych, w ciągu pierwszego kwartału b. r. wzrosła o 154, osiągając liczbę 5 tys. 104. Z pośród nowoprzyjętych spółdzielni, 116 przypada na kredytowe, 22 na mleczarskie, a 11 na rolniczo-handlowe.

Światowe zapasy pszenicy zmniejszają się. W lutym bież. roku światowe zapasy pszenicy obliczano na 427 milj. 600 tys. buszli (buszel — 36 litrów), t. j. o 40 milj. mniej niż ub. roku. W dniu 1 marca b. r. zapasy te wynosiły o 54 milj. buszli mniej niż przed rokiem i o 131 milj. buszli mniej niż przed 5 laty.

Ile scalono gruntów w wojew. krakowskiem? Od czasu powstania Polski scalono (skomasowano) ogółem 20 tys. 464 hektary, przyczem objęła komasacja 6 tys. 809 gospodarstw. W b. r. przeznaczono na prace komasacyjne 395 tys. 750 zł. Program prac komasacyjnych przewiduje scalenie 27 tys. 596 ha w 5 tys. 771 gospodarstwach. W tym roku zakończy się scalenie na obszarze 7 tys. 453 ha. Do skomasowania w wojew. krakowskiem pozostaje jeszcze około 300 tysięcy hektarów — co możnaby przeprowadzić w 20 latach.

Zarybianie rzek. Wiosenna akcja zarybienia rzek w wojew. krakowskiem, obejmuje narybek pstrąga i łososia oraz sandacza. Tegoroczna kampanja wycierowa pstrąga tęczowego przeprowadzona została w ośrodku zarybieniowym w Foluszu, gdzie uzyskano około 200 tysięcy ziarn ikry. W Zawadzie koło Nowego Sącza, po raz pierwszy zorganizowano kampanję wycierową.



W piętnastolecie trzeciego powstania śląskiego.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.